Redakcja Tel. 188.25, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 63. Łódź, wtorek 6 marca 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.50 gr., dla zagrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63009.

Awantura pijacka w Świętochłowicach.

Przechodzień zastrzelił dwu robotników.

Zabójcą okazał się komunistą.

Świętochłowice, 6 marca. W Świętochłowicach na narożniku ul. Długiej i Bytomskiej w czasie awantury pijackiej zastrzelił 33-letni radca załogowy huty „Falva", Franciszek Nawrat z Świętochłowic bezrobotnego Józefa Burdę, oraz robotnika mleczarni Wilhelma Malajkę

kładąc ich na miejscu trupem.

Nawrat po zabojstwie zgłosił się sam w komisarjacie policji i złożył tam swą broń.

W toku dochodzeń ustalono m. in., że zastrzeleni przez Nawrata Burda i Malajka, znajdując się w stanie nietrzeźwym, stoczyli poprzednio na ul. Długiej bójkę z innymi osobnikami. W trakcie tej bójki Nawrat został podobno przez nich zaczepiony, wobec czego wydobył rewolwer i strzelił trzykrotnie na postrach w powietrze, a równocześnie wycofał się na ul. Bytomską.

Po strzałach tych bójka zakończyła się, a Burda i Malajka oraz niejaki Edward Welerdorfer zaczęli ścigać Nawrata. Gdy dobiegli do niego na narożniku ul. Bytomskiej, Nawrat wystrzelił w obronie własnej dwukrotnie,

zabijając obu napastników,

których przeniesiono do sieni domu. Lekarz stwierdził u obu śmierć, wobec czego odstawiono zwłoki do szpitala hutniczego w Świętochłowicach. Nawrata przytrzymano celem przesłuchania w areszcie.

* * *

W związku z powyższem dowiadujemy się, że zabójca Nawrat z początkiem b. r. skazany został za działalność komunistyczną na 1 i pół roku więzienia. Mimo to Nawrat pozostawał na wolności i miał nawet zezwolenie na noszenie broni.

Walki w Marokku

Berber w górskim okopie obsługuje karabin maszynowy przeciwko atakującym wojskom francuskim.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Sesja budżetowa zakończy się 17 b. m?

Warszawa, 6 marca. Według obiegających w kołach poselskich pogłosek, sesja budżetowa Sejmu zakończy się 17-go b. m.

Oprócz projektu ustawy o pełnomocnictwach rząd nie przygotowuje już żadnych

nowych projektów ustawodawczych.

W Sejmie zaś, po załatwieniu przez komisję noweli do ustawy przemysłowej, pozostaje do opracowania jedynie projekt ordynacji podatkowej, którego komisja jednak nie załatwia, chociaż już od tygodnia mogła to uczynić. Przypuszczają wobec tego, że sprawa ta będzie załatwiona dekretem.

Co do konstytucji, to sytuacja nie uległa zmianie. Nie dotarła ona dotąd do Senatu.

Utrzymuje się pogłoska, o zwołaniu specjalnej sesji konstytucyjnej na jesień.

Warszawa, 6 marca. Dziś o godzinie 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Sejmu.

Porządek dzienny obejmuje załatwienie 4 ustaw ratyfikacyjnych, dalej sprawozdania komisyjne m. in. o ustawie, dotyczącej rozrachunku z dawnego ubezpieczenia pensyjnego, ubezpieczenia górników od wypadków, o honorowem uposażeniu Prezydenta R. P., nowelę o izbach przemysłowo-handlowych, wreszcie pierwsze czytanie projektów ustaw o ratyfikacji polsko-austrjackiej umowy handlowej z 17-go października ub. roku i ustawy o izbach lekarskich.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Wstrząsający wypadek w schronisku dla zniedołężniałych.

Obłąkana kobieta poderznęła chłopcu gardło

Nieszczęśliwe dziecko zmarło.

Łódź, 6 marca. W dniu wczorajszym władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o potwornem morderstwie dokonanem w godzinach popołudniowych w schronisku dla zniedołężniałych starców i kalek w Kałach, gminy Radogoszcz, przy ulicy Radzymińskiej 20. W zakładzie tym przebywała między innemi niejaka Małka Frydman, łodzianka, która od pewnego czasu zdradzała

objawy choroby umysłowej.

Przy wymienionem schronisku dla zniedołężniałych znajdował się oddział, na którem przebywało kilkoro dzieci bezdomnych.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych Małka Frydmanowa w ataku szału pobiegła do kuchni. Znajdowało się tam w tym czasie dwoje dzieci.

Frydmanowa, w przystępie furji pochwyciła leżący na stole nóż kuchenny i dopadłszy 4-letniego Władysława Raźnego, przysłanego do schroniska przez magistrat miasta Zduńskiej Woli powaliła na ziemię i przygniótłszy nogami przecięła nieszczęśliwemu chłopcu gardło nożem. Przeraźliwy krzyk mordowanego w okropny sposób dziecka wstrząsnął powietrzem. Służba schroniska w jednej chwili znalazła się w kuchni. Ujrzano tam wstrząsający grozą widok. Nad leżącym w agonji już chłopczykiem

pastwiła się obłąkana

Frydmanowa.

Służba obezwładniła oszalałą kobietę.

Rzucono się na ratunek Władysława Raźnego. Tu jednak wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Chłopczyk nie żył.

Wskutek przecięcia krtani śmierć ofiary umysłowo chorej kobiety nastąpiła natychmiast.

Sprawczynię potwornego morderstwa, miotającą się w dalszym ciągu, zamknięto w kaftanie bezpieczeństwa w oddzielnym pokoju.

Wiadomość o morderstwie wywołała w całej podmiejskiej dzielnicy Łodzi zrozumiałe wrażenie.

Ameryka słuchać będzie nabożeństwa z Jasnej Góry.

Specjalna audycja Wielkotygodniowa dla rozgłośni zaoceanicznych.

Warszawa, 6 marca. Na podstawie porozumienia z delegatem National Broadcasting Corporation w Ameryce z p. M. Jordanem potężny blok osiemdziesięciu kilku radjostacyj tego koncernu transmitować będzie z Częstochowy wieczorem miedzy godziną 18.00 a 18.30

nabożeństwo z kaplicy

Matki Boskiej Cudownej, oraz pieśni religijne w wykonaniu chóru jasnogórskiego. Audycja ta poprzedzona będzie sześciominutowem przemówieniem w języku polskim i angielskim, poświęconem Częstochowie. W czasie nabożeństwa odegrane zostaną fanfary, którem poprzedzają odsłonięcie Cudownego Obrazu Matki Boskiej.

KANONIZACJA BŁOG. MARJI-MICHAELI

od N. Sakramentu.

(Miasto Watykańskie,) 6 marca. Wczoraj w bazylice watykańskiej odbyła się uroczystość kanonizacji błog. Marji-Michaeli od N. Sakramentu, założycielki zgromadzenia Sióstr Adoracji N. Sakramentu. W uroczystości wzięło udział

15 kardynałów,

trzech patrjarchów, 40 biskupów, dwór papieski, Don Jaime, syn b. króla Hiszpanji, około 40 krewnych nowej świętej i liczne rzesze ludu. Po uroczystości kanonizacyjnej i ustaleniu daty obchodzenia uroczystości św. Marji Michaeli na dzień 24 sierpnia, Ojciec św. odczytał homilję, poczem rozpoczął Mszę Św. w asyście kardynałów Granito, Dolci, Fumasoni-Biondi i Verde.

Zmiana statutu Związku Inwalidów

400 delegatów zamiast tysiąca.

Warszawa, 6 marca. Pod przewodnictwem pos. Wagnera odbyło się posiedzenie specjalnej komisji wyłonionej przez radę główną Związku Inwalidów Wojennych R. P. celem opracowania zmian w statucie Związku.

Komisja opracowała ostateczną redakcję nowego statutu Związku. Statut ten opracowany został pod kątem

daleko idących oszczędności.

Ważniejsze zmiany statutu dotyczą uproszczenia administracji związku, oraz ograniczenia liczby delegatów na zjazdy główne. Dotychczas w zjazdach tych brało udział około tysiąca osób, obecnie liczba delegatów wyniesie conajwyżej 400; zmniejszenie liczby delegatów z jednej strony zredukuje wydatki, z drugiej zaś usprawni znacznie obrady zjazdów głównych.

Zwały węgla przysypały 4-ch górników.

Jeden zabity, trzech rannych.

Nowy Bytom, 6 marca. Na kopalni „Lithandra" w Nowym Bytomiu zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego górnika. Pozatem jeden z górników został ciężko ranny a dwóch lżej.

Katastrofa nastąpiła wskutek oberwania się

zwałów węgla

ze ścian szybu. Zwały węgla przysypały 4 górników. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową i wkrótce odkopano zwłoki ładowacza Alojzego Wanieka, który poniósł śmierć na miejscu.

Uratować zdołano rębacza Emila Luboczyka, który doznał ciężkiego ogólnego potłuczenia ciała oraz złamania obu nóg. Z wyratowanych lżej ranni zostali Jerzy Długojczyk i Paweł Jurczyk,

Na miejsce katastrofy zjechała komisja z ramienia Okręg. Urzędu Górniczego.

Budowa nowego olbrzyma powietrznego.

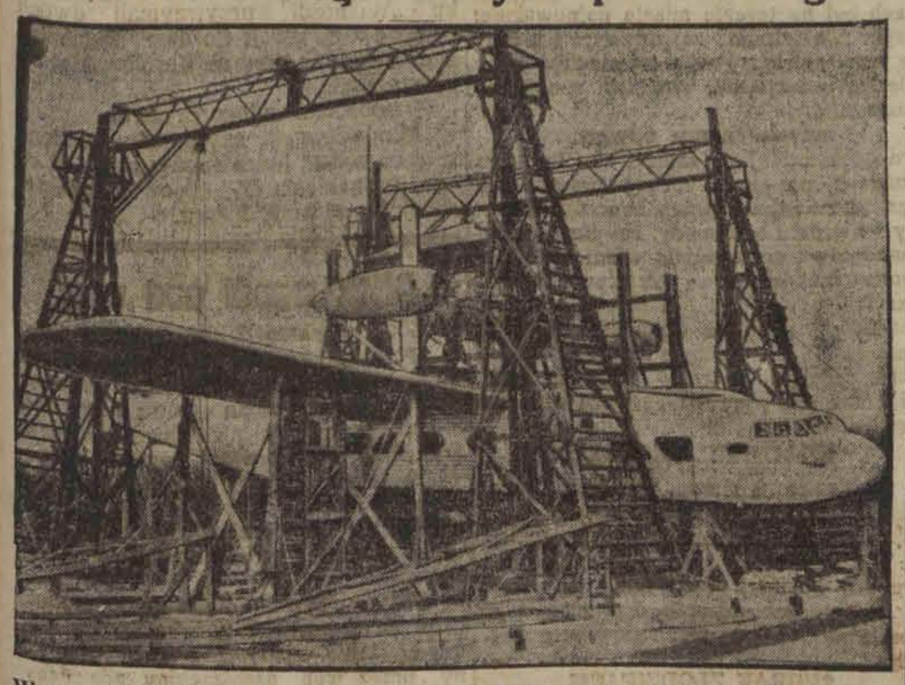

W stoczni Rochester Anglja przystąpiono do budowy olbrzymiego samolotu pasażerskego na 43 osoby.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 36

Najpiękniejszy program sezonu: superfilm—komedja jakiej dotychczas nie widziano z udziałem tysiąca pięknych dziewcząt p. t.:

„URWIS Z HISZPANJI"

w roli gł. Eddie Cantor. Takiego przepychu wystawy i gry artystów i takich trycków i komicznych sytuacyj jeszcze nie było. Jako nadprogram — niesamowity dramat p. t.:

„DZIWNY DOM"

w roli gł. niezapomniany odtwórca głównej roli filmu Frankensztain Borys Karloff.

Kapral zastrzelił narzeczoną.

Dwa trupy w hotelu.

Poznań, 6 marca. Wczoraj Poznań zaalarmowany został wiadomością o wstrząsającem zabójstwie i samobójstwie dokonanym w jednym z tutejszych hoteli przy ul. Marsz. Focha.

W niedzielę wieczór przyjechał do tego hotelu kapral 61 p. p. Kazimierz Fitt z Bydgoszczy w towarzystwie kobiety, którą przedstawił jako

swoją żonę Pelagję.

Wynajęli oni pokój Nr. 10 na trzeciem piętrze, a następnie zamówili kolację, piwo i dwa kieliszki wina. Jedzenie zaniesiono im do pokoju.

Około godz. 4.20 nad ranem gospodarz hotelu, mieszkający na trzeciem piętrze, usłyszał krótko po sobie następujące

dwa głuche huki,

nie zwrócił jednak na to uwagi, przypuszczając, że spowodowane one zostały wiatrem, który trzaskał drzwiami. Dopiero rano, kiedy służący budził lokatora pokoju Nr 11 i równocześnie usiłował obudzić lokatorów spod Nr. 10, gdy nikt nie odpowiadał, wszczął alarm. Otwarto drzwi, przyczem oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok.

Na łóżkach leżały dwa martwe ciała. Z prawej strony spoczywała martwa 25-letnia kobieta, kompletnie ubrana, na drugiem leżało w poprzek ciało kaprala Fitta, w mundurze. W prawej jego ręce znajdował się

niklowy rewolwer bębenkowy.

Jak się okazało, Fitt najpierw zastrzelił swą narzeczoną, której nazwisko ustalono jako Pelagję Płatkównę z Błażejowa pow. Środa, a następnie popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Na stole znaleziono porzucone trzy listy, jeden pisany przez kaprala, pozostałe przez Płatkównę, adresowane do rodziny. Na stole znaleziono ponadto

kieliszki z kwasem solnym.

Prawdopodobnie oboje zamierzali najpierw popełnić samobójstwo przez zażycie kwasu solnego, lecz później z zamiaru tego zrezygnowali i odebrali sobie życie w inny sposób.

VARIETE-DANCING
„TABARIN"
Narutowicza 20, tel. 154-69 i 159-66.
Ceny konkurencyjne.

Dziś i codziennie
10 atrakcyjnych numerów
od godz. 5 pp. do 9 w.
„FIVE"
Pełny program atrakcyjny
kons. 80 gr z obsługą
od 10 w. do rana
kabaret dancing
konsumcja 1 zł. Gabinety

Katastrofa włoskiego statku.

Trzynaście osób zginęło.

Bukareszt, 6 marca. Włoski transportowiec naftowy „Santoni" rzucony został na skały wpobliżu Constanzy. Statek „King Lear" pospieszył mu z pomocą, lecz „Santoni", mający złamany ster, pękł na dwoje i

zaczął tonąć.

Spuszczono łódź ratunkową, do której wsiadło 13 ludzi

Wzburzone fale przewróciły łódź,

przyczem

trzech ludzi zatonęło,

10-ciu zaś dotarło wpław do brzegu. Nie zdołano jednak ich uratować, gdyż zmarli z zimna w drodze do szpitala. Kapitan z 20 ludźmi załogi pozostali na pokładzie statku. Na uratowanie ich niema żadnej nadziei, gdyż zbliżenie się do tonącego statku jest niemożliwe.

Dramat miłosny na schodach.

Pracownica pralni zastrzeliła narzeczonego.

Łódź, 6 marca. W dniu wczorajszym w późnych godzinach wieczornych, w domu przy ulicy Gdańskiej 21, rozegrała się

ponura tragedia miłosna.

W domu tym zamieszkiwała przy rodzinie niejaka Wojtasiówna, pracownica pralni chemicznej.

Narzeczonym młodej dziewczyny był 23-letni Antoni Szymański, pracownik kancelarji jednego z komorników łódzkich, zamieszkały przy Alejach 1 Maja 20.

Wczoraj wieczorem młodzi spotkali się ze sobą i po krótkim spacerze Szymański zaproszony przez narzeczoną

odprowadził ją do domu.

Co było tematem prowadzonej w mieszkaniu Wojtasiówny rozmowy, na razie niewiadomo.

Oboje młodzi sprzeczali się jednak ze sobą. Około północy Szymański wzburzony silnie opuścił mieszkanie narzeczonej.

Wojtasiówna wybiegła za odchodzącym i będąc w klatce schodowej strzeliła doń z rewolweru.

Szymański ranny w głowę padł na ziemię. Zaalarmowani odgłosem wystrzału lokatorzy zatrzymali Wojtasiównę i odebrali jej rewolwer w chwili gdy usiłowała popełnić samobójstwo. Na miejsce tragedji miłosnej przybyła niezwłocznie policja oraz lekarz.

Ciężko rannego Antoniego Szymańskiego przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej, gdzie mimo zabiegów lekarskich zmarł w godzinę później.

Sprawczynię zabójstwa Wojtasiównę — osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w placeniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 9.05, w placeniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27, w placeniu 26.80; rubel złoty w żądaniu 4.75, w placeniu 4.72; marka w żądaniu 2.10 i pół, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Chmurno.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 6 marca. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 0 stopni.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 745.1 milimetra.

Wiatr południowo - wschodni z szybkością 4 metrów na sekundę.

Dziś chmurno. Możliwy jest drobny deszczyk.

Zatwierdzenie cennika porad dentystycznych

jeszcze nie nastąpiło.

Łódź, 6 marca. W związku z wiadomościami, jakie ukazały się ostatnio w sprawie opłat wprowadzonych na podstawie nowej ustawy do lecznicy dentystycznej — zwróciliśmy się do wydziału lecznictwa ubezpieczalni łódzkiej z prośbą o wyjaśnienia.

Tymczasem, jak nas poinformowano, dotąd absolutnie żadnej zmiany w lecznicy dentystycznej niema.

W dalszym ciągu udzielane są porady i zabiegi lekarskie bez opłat, jedynie pobierane są opłaty za protezy, co również nie jest rzeczą nową, gdyż zawsze ubezpieczeni płacili za protezy.

— A jak się przedstawia sprawa wprowadzenia opłat?

— Otóż okazuje się, że wydział lecznictwa opracował dopiero regulamin lecznicy dentystycznej zgodnie z wytycznemi Zakładu Ubezpieczeń Chorobowych (tak. zw. Zuch), i przesłał go do zatwierdzenia Zuchowi.

Dotąd odpowiedzi w tej sprawie nie ma.

Skądinąd dowiadujemy się, że opracowany przez wydział lecznictwa cennik uznaje wszelkie zabiegi dentystyczne konserwatywne za poradę, która wynosić będzie 20 groszy.

Natomiast usuwanie zębów jako zabieg nagły, chirurgiczny traktowany jest narówni z wypadkiem i za to żadne opłaty nie będą pobierane.

Odpowiedzi zatwierdzającej cennik lecznicy dentystycznej Ubezpieczalni łódzkiej — należy się spodziewać z Zakładu Ubezpieczeń Chorobowych jeszcze w bieżącym miesiącu.

Bezpłatne zezwolenia na broń

dla pracowników pocztowych.

Warszawa, 6 marca. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie wydawania bezpłatnych zezwoleń na broń dla pracowników pocztowych w celu obrony osobistej, w związku z wykonywaniem

obowiązków służbowych.

Bezpłatne zezwolenia na broń mogą być wydawane jedynie: inspektorom okręgowym, naczelnikom urzędów pocztowych, pracownikom zatrudnionym w dziale kasowym, doręczycielom paczek i przesyłek wartościowych.

Zaświadczenia na otrzymanie bezpłatnych pozwoleń na broń wydaje inspektorom okręgowym i naczelnikom urzędów dyrekcja poczt i telegrafów, pozostałym osobom zaś — naczelnicy urzędów. Zaświadczenia te mogą być wydawane jedynie po stwierdzeniu

konieczności potrzeby

posiadania przez petenta broni w związku z jego obowiązkami służbowemi.

Zaświadczenia dotyczyć mogą tylko takiego rodzaju i ilości broni, jaka jest uzasadniona niezbędną potrzebą.

Alarm handlarki węgla

spłoszył napastników.

Łódź, 6 marca. Ubiegłej soboty, w godzinach wieczornych, na ulicy Rokicińskiej usiłowano dokonać napadu. Do stojącej przed bramą przy ul. Rokicińskiej 19 Janiny Kaczmarkowej, handlarki węgla, podeszło znienacka dwóch osobników, którzy zażądali od niej wydania pieniędzy. Dla poparcia argumentów jeden z napastników wyciągnął nóż, którym zagroził Kaczmarkowej.

Handlarka, mimo przerażenia, poczęła **wzywać pomocy.**

Wówczas obaj napastnicy, nie zdoławszy zrabować pieniędzy, rzucili się do ucieczki.

Mimo wszczętego przez przechodniów pościgu napastnikom udało się zbiec.

Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się jednak do pochwycenia obu sprawców.

Okazali się nimi dwaj mieszkańcy Widzewa Roman Piotrowski i Jan Duszkiewicz, znani awanturnicy i pijacy.

Przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

Dźwiękowy Kino-Teatr OŚWIATOWY
Wodny Rynek 44. Dojazd tramw. 6 i 10

Od wtorku dnia 6 marca i dni następnych wielki podwójny program! Największy sukces kinematografji amer. Nowy Walentino GEORGE RAFT jest partnerem dawno niewidzianej bohaterki „Upadłego Anioła" NANCY CAROLL, którzy wystąpią w wielkim emocjonującym filmie osnutym na tle „Świata podziemi" p. t.

W TAJNEJ SŁUŻBIE

sensacyjno-awanturniczy dramat o niezwykle silnej treści

II-gi obr. W DALEKI ŚWIAT

Film ten od początku do końca trzyma widza w silnem napięciu, rozszerza horyzont myśli, przykuwa zmysły, podnosi serca i zachęca tak młodego jak starego do brania udziału w wydarzeniach świata. Film ten jest prawdziwym objawem sztuki kinematograficznej! Początek przedstawień w dni powszednie o g. 3, w soboty o g. 1-ej, niedzielę i święta o g. 12 w poł. Ceny miejsc dla młodzieży: I m. 25, II m. 20 gr, III m. 15 gr. Ceny miejsc dla dorosłych od 80 gr. do 40 gr. Sala dobrze ogrzana. Dla dorosłych na pierwszy seans wszystkie miejsca po 40 gr.

HAUK Adam zam. Bielańska 14 zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi oraz książeczkę wojskową wydaną przez PKU—Łódź-miasto.

Kapitan Skarżyński — majorem.

Warszawa, 6 marca. Ostatni Dziennik Personalny M. S. Wojsk. przynosi nominację kpt. Stanisława Jakóba Skarżyńskiego, bohatera lotu transatlantyckiego, na majora.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Termin podpisania polsko-niemieckiego porozumienia gospodarczego został wyznaczony na dzień 7 b. m. Na ten temat udzielił naczelnik Roman prasie wywiadu, w którym stwierdził, że likwidacja wojny celnej polega na zniesieniu przez obie strony zarządzeń bojowych. Polska zniosła cła maksymalne dla towarów niemieckich wyższe około 200 procent od ceł autonomicznych i zniosła listę zakazu przywozu towarów z Niemiec. Niemcy znoszą t. zw. Obertarif t. j. maksymalną taryfę celną zastosowaną dla przywozu z Polski. Pozatem załatwiono sprawę tranzytu i żeglugi.

Z wywiadu wynika, że narazie do Niemiec będziemy mogli wywozić jedynie żelazo, drzewo i naftę.

(—) Wczoraj zapadł wyrok w procesie wielkiej księżny Ireny Aleksandrówny, małżonki księcia Feliksa Jusupowa, która oskarżyła angielską ekspozyturę firmy „Metro Goldwyn Mayer" o zniesławienie jej w filmie „Rasputin".

Ława przysięgłych po 2-godzinnej naradzie ogłosiła wyrok, przyznający wielkiej księżnie 25,000 funtów odszkodowania oraz koszta procesu. Ogółem cała ta sprawa kosztować będzie firmę „Metro Goldwyn Mayer" 35,000 funtów.

(—) Prezydent Roosevelt wygłosił wielkie przemówienie transmitowane przez radjo na cały kraj, w którem wezwał przemysł do dalszej redukcji godzin pracy, jako najlepszego środka wzmożenia zatrudnienia i dostarczenia zarobków większej liczbie ludności.

(—) W Łodzi odbyła się wczoraj konferencja kolejowa z przedstawicielami miasta i prasy, podczas której przedstawiciel dyrekcji warszawskiej inż. Dijakiewicz omówił nowy rozkład jazdy, który będzie obowiązywał od maja b. r. Do Warszawy będą odchodziły z dworca Fabrycznego trzy pary pociągów bezpośrednich (7.40, 14.20 i 20).

Przez Łódź przechodzić będzie również pociąg Paryż—Berlin — Łódź — Moskwa.

Wprowadzony zostanie wagon sypialny III klasy do Gdyni.

DRUGA SERJA NAGRÓD

za uważne czytanie!

Rozpoczęliśmy drugą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Napad w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Po tygodniu należy kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty). Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

Skrzynka do listów.

Jak żyją weterani pracy.

Nieszczęśliwcy czekają na kontrolę.

Łódź, 6 marca. Wiele się mówi i pisze na temat rent starczych w Ubezpieczalni Społ. dla weteranów pracy, którzy ukończyli 65 lat życia. O wielkiem zajęciu się tą sprawą przez Wydział Opieki Społecznej dużo się czyta w pismach między innemi o wydawaniu zaświadczeń o stanie materjalnym po 60 sztuk dziennie, co jest bardzo wątpliwe i zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, lecz w rzeczywistości sprawa kontroli stanu materjalnego i wydawanie zaświadczeń posuwa się

żółwim krokiem.

W robotniczej dzielnicy Żarzew, gdzie zamieszkuje znam osobiście kilkunastu starców (przeważnie kobiety samotne), pretendujących do powyższej renty, którzy, czy to złożyli podania, względnie zarejestrowani są w Wydz. Op. Społ. wyczekują tej kontroli

od wejścia w życie ustawy

tj. od 2 miesięcy — pomimo że sprawa kontroli miała być przeprowadzona w szybkiem tempie. A przecież poza świadectwem wymagane są metryki urodzenia, ślubu, zgonu jednego z małżonków i poświadczenie obywatelstwa polskiego zdobycie, których również pociągnie za sobą wiele czasu i zachodu.

Nie zapominajmy, że razem z powyższą ustawą odjęto im wszystkie inne świadczenia o ile je otrzymywali. Nasuwa się pytanie z czego żyją ci nieszczęśliwcy? Otóż jedni żyją nędznie dosłownie bez kawałka chleba

inni żebraniną.

Apelujemy do wszystkich, którym nędza tych starców leży na sercu, by zajęli się tą palącą sprawą. Bo czyż nie wstyd by w konsekwencji skomplikowanych formalności paręset starców głodowało, lub powiększało plagę żebractwa.

Rymk.

ŻYCIE PABJANIC.

Smutny stan Związku Handlowców.

Pabjanice, 6 marca. W lokalu własnym przy ul. Rocha Nr. 19 odbyło się walne zebranie Związku Zawodowego Handlowców Polskich w Łodzi Oddział w Pabjanicach. Na 120 członków figurujących na liście członkowskiej na zebranie przybyło

zaledwie 30 ludzi,

co świadczy o katastrofalnym wprost spadku zainteresowania Związkiem wśród ogółu pracowniczego miasta. Winę za ten stan rzeczy przypisać należy złej taktyce zarządu związku, który w pracy swej obrał złą drogę i nie umie zainteresować szerszych rzesz pracowników umysłowych, nie nadając pracy organizacyjnej szerszego rozmachu.

W swoim czasie Związek Zaw. Handl. Polskich w Łodzi Oddział w Pabjanicach był na terenie miasta najpoważniejszym związkiem zawodowym i jedyny w tym rodzaju. Dziś z tej niegdyś świetnie się rozwijającej placówki społecznej pozostały

jedynie smutne strzępy.

Od ogółu członków zależy, aby ten stan zmienić na lepsze. Przedewszystkiem zarząd związku winien być odmłodzony i z gruntu zmieniony. Do piastowania mandatów w zarządzie winni być powołani inni ludzie, z inicjatywą organizacyjną, apolityczni i li tylko ruch zawodowy mający na względzie. Dopóki sprawa ta nie zostanie w tym sensie rozstrzygnięta, związek niewiele będzie znaczył, prowadząc żywot suchotniczy.

KRADZIEŻ PRZĘDZY.

Pabjanice, 6 marca. Handlarz przędzy Jakób Djamant, zamieszkały przy ul. Kaplicznej 17, zameldował w policji, że jacyś nieznani sprawcy skradli mu przędzę wartości około 1.400 zł.

Po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowano kilku podejrzanych osobników.

ŻEBRAK ZŁODZIEJEM.

Pabjanice, 6 marca. Do mieszkania Konwiszera Rudolfa zamieszkałego w Ksawerowie pod Pabjanicami zgłosił się jakiś żebrak i prosił o wsparcie, którego mu nie odmówiono. Obdarowany żebrak oddalił się pośpiesznie, co zwróciło uwagę właściciela mieszkania. Rozejrzał się przeto po kuchni i stwierdził brak zegara „budnika". Konwiszer puścił się w pogoń za złodziejem i przytrzymał go na ul Warszawskiej. Sprowadzony do komisarjatu żebrak został zrewidowany i faktycznie znaleziono przy nim budnik

ukryty pod ubraniem.

Rzekomy żebrak, a faktycznie zwykły złodziej znany już tutejszej policji nazywa się Antoni Pęczkowski i mieszka w Rudzie Pabjanickiej. Osadzono go w areszcie prewencyjnym.

MŁODOCIANI SZKODNICY.

Pabjanice, 6 marca. Dozorcy w parku „Wolności" przytrzymali dwóch chłopców niejakich Burde i Rajnholda zamieszkałych przy ul. Karolewskiej 59, którzy nożem

podcinali młode drzewka.

Młodocianych szkodników oddano w ręce policji, która spisała protokół celem pociągnięcia do odpowiedzialności rodziców za brak dozoru.

Pijak wpadł pod wóz.

Łódź, 6 marca. Ubiegłej nocy około godziny 12-ej, na jezdni szosy Pabjanickiej, znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z okaleczoną głową i złamaną nogą. Zawezwany niezwłocznie lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieznajomego, którym okazał się niejaki 55-letni Wacław Adamczyk, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Staszyca 131, do szpitala w Łodzi.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Adamczyk powracając do domu w stanie pijanym, został najechany przez wóz asenizacyjny zdążający w kierunku Łodzi. Woźnica zbiegł. Wszczęto za nim poszukiwania.

Stan przebywającego w szpitalu Adamczyka jest groźny.

ŻYCIE ZGIERZA.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW.

Odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. R. Krzemińskiego, który zapoznał zebranych ze „Szlakiem kadrówki" i P. O. S.

Następnie p. E. Stefaniak wygłosił referat na temat „Bogactwa kopalne Polski".

TOW. ŚPIEW. LUTNIA.

Odbyło się roczne zwyczajne zebranie. Przewodniczył p. K. Wojciechowski. Zarząd dotychczasowy w osobach p. p.: J. Auerbacha, M. Wojcikiewicza, A. Kleszczyńskiego, W. Luksztejdta, A. Michalaka, S. Baszczyńskiego, uległ zmianie przez wystąpienie p. p.: J. Auerbacha, M. Wójcikiewicza, S. Baszczyńskiego, na miejsce których wybrani zostali przez głosowanie p. p.: W. Cielecki, J. Abramczyk i J. Martyński.

Nowowybrany Zarząd wytknął sobie, jako cel — dalsze kontynuowanie pracy społecznej, oraz spłacenie długu, który został rozłożony na 6 lat.

REPERTUAR KIN.

„Venus" — Licytacja Miłości.
„Roma" — Pod Twoją Obronę.

Pęd do adwokatury.

Postępy kulturalne Turczynek.

Nowe etapy wyzwolenia na Bliskim Wschodzie.

Ankara, w marcu.

Częstokroć w obecnych czasach porusza się kwestję emancypacji kobiet tureckich, lecz dopiero dziesięciolecie republiki tureckiej, obchodzone niedawno uroczyście, dało możność zarejestrowania wszystkich przywilejów, udzielonych Turczynkom. Ogromny postęp, jaki zanotować musiała historja rozwoju życia kobiecego w Turcji, wydaje się niemal bajką dla jednostek, które przeżyły wielką przemianę, datującą się od otwarcia drzwi haremów, a kończącą się dobą bieżącą, gdy kobiecie umożliwiony został dostęp do pracy w każdym zawodzie i każdym zakresie.

Wprawdzie i dawniej już kobiety sfer wyższych otrzymywały staranniejsze wykształcenie, nie wyłączając możności uczęszczania na wykłady uniwersyteckie, ale wejście do auli, całą grupą, możliwe było tylko w tradycyjnych zasłonach i wówczas tylko, gdy zebrało się już audytorjum męskie. Również i wyjście nastąpić musiało masowo, za nim słuchacze męscy opuszczali salę.

Dziś metamorfoza jest ogromna. Młodzież obu płci komunikuje się zupełnie swobodnie. Nie razi też nikogo, że w szkole sztuk pięknych w Istambule młode kobiety rysują i malują według

nagich modeli męskich.

A przypomnimy tylko, że w dawnej Turcji jakakolwiek reprodukcja nagiego ciała ludzkiego, w rzeźbie, czy też malarstwie, była rzeczą wzbronioną.

Ciekawym szczegółem, jaki narzuca się uwadze, jest okoliczność, że Turczynki najchętniej studjują prawo. Może dlatego, że zreformowane prawo tureckie, wzorując się na kodeksie cywilnym szwajcarskim,

zabrania wielożeństwa,

ustanawia minimalny wiek dla zawarcia związku małżeńskiego i przyznaje kobietom równouprawnienie w sprawach spadkowych i rozwodowych.

Stąd znawczynie prawa wykorzystać potrafią swe wiadomości, by dopomóc uciemiężonym lub pokrzywdzonym kobietom. Turcja liczy obecnie około pięćdziesięciu adwokatek. Kobiety - sędziowie, jak Mauzzey Hanim w Istambule, i Nazahat Hanim, pierwsza kobieta w sądzie Ankary, dowiodły, że sprawiedliwe i mądre wyroki pochodzić mogą również od kobiet.

Turcja liczy obecnie około dwudziestu lekarzy kobiecych, cieszących się szeroką praktyką i uznaniem w kołach lekarzy i pacjentów. Turcja posiada również jedną dyplomatkę, p. Emi Ali Hafaz, sekretarkę legacji tureckiej w Teheranie.

W roku 1931 — jak wiadomo — udzielono kobietom tureckim prawa głosowania. Przed kilku tygodniami zaś postanowiono udzielić kobietom prawa kandydowania do wyborów.

Z okazji uroczystości obchodu dziesięciolecia republiki tureckiej odbył się pochód, przyczem żywo aklamowano grupy kobiece: nauczycielki, uczennice, kobiety - lekarki i adwokatki w strojach nowoczesnych, z krótkiemi włosami, jako przedstawicielki nowego typu kobiecego. Istotnie zniesienie zasłon, oraz czarczafu, zniekształcającego całą postać kobiecą, stało się niejako hasłem swobody. Wprawdzie i dziś jeszcze spotkać można kobiety zawoalowane, lecz jest dobrze wiadome, że elita kobiet zniosła oddawna wszelkie ślady niewolnictwa, tak długo ciążące go nad ich życiem.

Jest rzeczą ciekawą, że kobiety tureckie, które w ciągu długich lat pędziły życie bezczynne, ograniczając wszelki ruch do minimum, ponieważ przeciwdziałał nabraniu tuszy, stanowiącej ideał dawniejszej urody kobiecej w państwie sułtanów — te same kobiety dziś hołdują wszelkim sportom.

Niedawno rezolucją kongresu kobiecego wniesiono podanie do Kemala - Paszy o dopuszczenie kobiet do armji i szkół wojskowych. Powyższy nieco

przesadny postulat

jest wynikiem przejaskrawionego patrjotyzmu i niewątpliwie nie spotka się z aprobatą prezydenta.

Ponadto nadmienić jeszcze trzeba, że postępowe kobiety tureckie zrzeszyły się w Kadin Birligi, związek kobiet tureckich, z Latife Bekir na czele.

Po zebraniach i konferencjach stowarzyszenia zazwyczaj odbywa się koncert, zwłaszcza muzyki tureckiej, o której dotąd tak mało wiadomo na szerszym świecie. Najbliższym projektem związku jest otwarcie schroniska dla studentek. Słowem: Turczynki po opuszczeniu haremów wstąpiły na drogę ożywionej pracy społecznej.

Grek.

Dziesięć butelek szampana

„pękło" w cichej wiosce.

Przed kilku dniami odbyło się znów we Francji ciągnienie loterji narodowej. Szczęśliwą wybranką losu okazała się kupcowa z małej wioski Tuissac w południowej Francji wdowa pani Merle, oraz szwagier jej pan Merle, brat jej męża ożeniony z jej siostrą.

Pani Merle matka dwojga dzieci jest

właścicielką małego sklepiku.

Cała rodzina była pogrążona w sprawiedliwym śnie po trudach całodziennej ciężkiej pracy, gdy nagle rozległo się pukanie i gwałtowne dobijanie do drzwi. To sąsiad kupcowej pewien mechanik, który usłyszał przez radjo numer szczęśliwego losu, a pamiętał, że nabyła go pani Merle, przybiegł z radosną wieścią.

Mechanik stukał, pukał i krzyczał: Wygraliście pięć miljonów!

W maleńkiej wiosce zawrzało. Sąsiedzi pozrywali się

i spieszyli winszować.

Całe towarzystwo zgromadziło się w miejscowej kawiarence, gdzie „pękło" odrazu dwieście butelek szampana.

Pani Merle oświadczyła prasie, że ma czas na pomyślenie co zrobić z wygranym majątkiem a narazie pragnie tylko spokoju i jaknajmniej rozgłosu.

Rowery japońskie

których nie było.

Bruksela, 7 marca. Od dłuższego czasu opinja belgijska była zaniepokojona „dumpingiem" japońskim na rowery, Miano je sprzedawać w detalu po 90 fr, czyli po 22,5 złotego. Spowodowało to olbrzymi niepokój w fabrykach rowerowych belgijskich, których w Belgji istnieje bardzo dużo.

W prasie ukazały się protesty przemysłowców, pracujących w tej gałęzi przeciw „dumpingowi" rowerowemu japońskiemu i dopiero komunikat ministerstwa wyjaśnił, iż na komorze celnej w Belgji nie zgłoszony został jeszcze żaden rower japoński.

Olimpijski romans górala.

Porwanie 15-letniej Greczynki.

W greckiej miejscowości Locos, w Macedonji, pewien młody góral, nazwiskiem Tsinikos, zakochał się w 15-letniej chłopce, Georgji Papaconstantinu którą rodzice przeznaczyli za żonę

dla innego młodzieńca.

Pragnąc wydać córkę jaknajprędzej za mąż, rodzice przygotowywali już ślub. To doprowadziło do rozpaczy młodego Tsinikosa, który porwał dziewczynę i uciekł z nią na śnieżysty Olimp.

Po długich i bezowocnych poszukiwaniach w Locos i w sąsiednich wsiach rodzice dziewczyny zorganizowali prawdziwą wyprawę na świętą górę Hellady. Cały oddział chłopów, w towarzystwie żandarmów, udał się na poszukiwanie

młodych zbiegów,

którzy schronili się w świętym przybytku górskim Jowisza. Znaleziono wkońcu zakochaną parę w grocie na wysokości około 2.000 metrów a wraz z nią czterech młodych ludzi, którzy ułatwili młodzieńcowi porwanie i pomagali młodej parze w wydostaniu się na niebezpieczny szczyt góry.

Ten romans olimpijski skończył się smutno. Mała Georgia musiała wrócić do domu rodziców, a Tsinikos i czterej jego przyjaciele powędrowali do więzienia. Wszyscy oni odpowiadać będą wkrótce przed sądem za zbrodnię porwania małoletniej.

Złodziej ze złotym mostkiem.

Miękkie serca dentystów.

W Amsterdamie grasował przed kilku dniami pomysłowy oszust, który „naciągnął" na mniejsze kwoty szereg dentystów. Pojawił się on u pewnego dentysty i przedstawił się jako Sam Goldstein,

student z Niemiec,

który musiał uciekać z Berlina przed prześladowaniami hitlerowców. Goldstein zwrócił się do dentysty z prośbą, aby wyjął mu złoty mostek, na którym przytwierdzone były dwa fałszywe zęby.

— Dlaczego chce pan wyjąć mostek? — zapytał zdumiony dentysta — Nie odczuwa pan chyba bólu?

— Nie, ale nie mam ani grosza — rzekł Goldstein. — Muszę wysłać depeszę do ojca, aby mi przysłał pieniądze, prócz tego muszę mieć jakieś grosze na zapłacenie sobie hotelu.

Dentysta wzruszył się losem biednego studenta. Zaproponował mu więc

pożyczkę 5 guldenów

i zatelefonował do znajomego hotelarza, aby dał studentowi pokój na noc.

Goldstein podziękował, wziął pieniądze, które zobowiązał się zwrócić nazajutrz dentyście, i poszedł.

Nie zjawił się ani nazajutrz, ani trzeciego dnia. Zaintrygowany tem dentysta zatelefonował do hotelarza, ale dowiedział się, że do hotelu nikt się nie zjawił z polecenia dentysty. Zamówiony pokój stał pusty. Wówczas dentysta zatelefonował do jednego ze swoich kolegów i dowiedział się od niego, że tajemniczy Goldstein był również u niego, gdzie powtórzyła się ta sama historja ze złotym mostkiem i pożyczką 5 guldenów. Jak się wkońcu okazało, Goldstein wyłudził pieniądze od kilkunastu dentystów i znikł z Amsterdamu. Władze holenderskie poszukują obecnie sprytnego złodzieja.

Łapacz min.

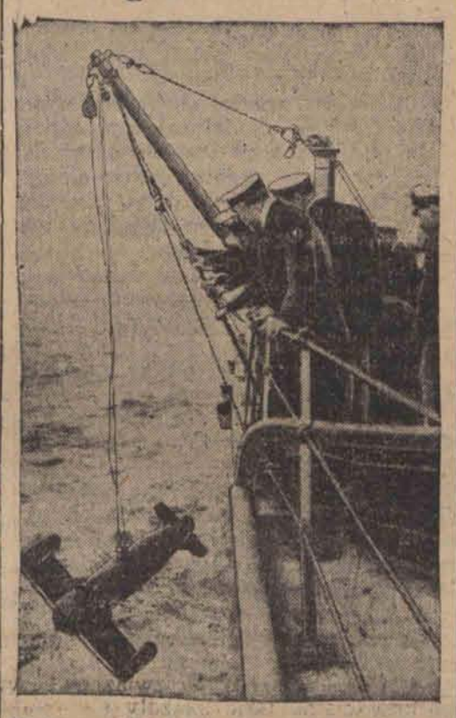

Flota angielska zastosowała po raz pierwszy nowowynaleziony aparat do łapania i unieszkodliwiania min morskich.

M. Miechowita

Zwycięstwo serca

21

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i wślizgnąwszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara. Przyznała się, że kazała zahipnotyzować Echenam, by ta rzuciła się w ramiona Syna Słońca.

Na tę wiadomość Renam odtrącił Tamarę, a ta zagroziła mu straszliwą zemstą.

Rada Sześciu postanowiła zapytać wyroczni o osobę zabójcy Syna Słońca.

Usłyszano imię Renama. Renam został zamknięty w podziemiu. Udało mu się przy pomocy żelaznego pręta wydrążyć przejście do podziemnego kanału.

Dno i boki jego do wysokości posadzki w celi nie były wykładane płytami, sklepienie zaś wspierało się na potężnem żelaznem rusztowaniu, które mógł rękami wyczuć. Otaczały go nieprzeniknione ciemności. Gdyby miał kaganek znacznie łatwiej byłoby mu się poruszać. Cóż, musi się bez niego obejść.

Wsadził rękę w otwór, który wykopał, wygarnął z celi okruchy łupku, a pociągnąwszy słomę nakrył nią pod kop. Wiedział, że odrazu znajdą drogę jego ucieczki, ale chciał celę zostawić mniej więcej w porządku.

— A to im figla spłatam — cieszył się po wyładowaniu zgromadzonego od kilku dni w stanie potencjalnym gniewu. — Niech mnie gonią. Do rana kto wie, gdzie będę. A do rana pozostawało niewele czasu jak sądził. Należało więc uciekać. Postanowił iść w tym kierunku, w którym płynie woda, zalewająca cienką warstwą dno kanału, by dojść do jego wyjścia, bo sądził, że brodzi po odpływach świątyń Szeszoleta i Pterodaktylusa, w których mieszkały całe chmary kapłanek i świętych mnichów.

Ruszył. Wolno, opierając się rozłożonemi rękoma o ściany kanału, stawiał stopy na śliskie kamienie dna bez skutecznie starając się przebić oczyma otulającą go czarną chustę, ciemności. Woda pluskała mu pod stopami, mocząc je swemi zimnemi objęciami. Robiło mu się zimno, a głowa zaczynała pękać z bólu. Siły opuszczały go gwałtownie, gdyż oddawna nic już w ustach nie miał. Utrzymywał się na nogach i szedł dzięki olbrzymiemu wysiłkowi woli, która parła go wprzód ku wolności. Za kilka chwil wydostanie się z tego wstrętnego kanału, wykąpie się w wodzie morza i nowe siły wstąpią w jego obolałe członki.

Szedł...

Jak ślepiec posuwał się w tym ciemnym lochu mającym być wrotami jego złotej wolności. Ale nogi odmawiały mu posłuszeństwa, zdawały się być gliniane, a głowę rozsadzał ból.

— Czy nie lepiej wrócić — przemknęło mu przez myśl. — Nie Choćby miał tu skonać — nie wróci! Czy warto wracać, aby zrobić z siebie widowisko dla plebsu Ikoy?

Uwagę jego zaabsorbowały nagle jakieś szmery. Stanął. Nadstawił uszy nasłuchując. Czy to pogoń z więzienia? Nie, — to szmery dochodzą z części kanału, która znajdowała się przed nim.

— Skąd pochodzą te szmery — myślał.

Wolno zaczął się znowu posuwać wprzód. Szedł ostrożnie, by nie przewrócić się lub skaleczyć nogi na jakimś ostrym głazie, w stronę tajemniczych szmerów, które wcale nie cichły.

Od czasu do czasu dolatywał go jakiś pisk. To wyjaśniło mu tajemnicę szmerów. Musiały one być wywoływane przez jakieś stworzonka, prawdopodobnie latające jaszczury, które zamieszkiwały jaskinie, w niedostępnych lochach, kryjąc się przed światłem słonecznem.

— A więc kanał jest zamieszkany — rozumował. — Chyba niedaleko musi być jego wylot, sądząc choćby po tych jaszczurach, które, chcąc żyć, muszą wydostać się przecież na świeże powietrze. Zdawało mu się, na myśl o świeżem powietrzu, że czuje jego słony wiew. Zaczerpnął go pełnemi płucami, ale zamiast orzeźwiającego wonnego balsamu wdarło się do nich zgniłe, cuchnące powietrze, aż mu się w głowie zakręciło.

Idąc musiał coraz ostrożniej stąpać, bo na dnie kanału było coraz więcej kamieni, o które co chwila się potykał. Widać powypadały ze sklepienia albo ze ścian.

Przystanął, bo oto zaplątał sobie w coś nogę. Pochylił się i ręką sięgnął aby odrzucić przedmiot, który zatarasował mu drogę, ale cofnął ją gwałtownie, bo pod palcami wyczuł żebra zapewne były to żebra człowieka. Kopnął je ze wstrętem aż rozleciały się z grzechotem i rozbiły cicho płynącą wodę kanału.

Głód dokuczał mu coraz więcej. Szarpał wnętrznościami, jakby je chcąc wyrwać! Nie zważał na to, bo sądził że wkrótkim czasie wydostanie się z lochu. Nie zważał na tamujące mu przejście przedmioty, lecz szedł, gnany nadzieją wolności,

Zdawało mu się, że powinienby widzieć już ujście kanału, a tymczasem ciemności nic przed nim nie rzednieją.

— Gdzie jestem?

Zwątpienie znowu zaczynało się sączyć do jego duszy.

— Może — myślał — pobłądziłem i dostałem się w labirynt kanałów pod świątynią, z których nigdy może nie wyjdę. Zginę w nich a ciało moje służyć będzie jaszczurom za pokarm, kości zaś będą się poniewierały między kamieniami na dnie kanału i kąpały się w ściekach świątyni.

Nie przerywał jednak wędrówki, gdyż zdawało mu się, że czuje powiew świeżego powietrza, muskający go po twarzy i słyszy jakby stłumiony szum morza Przyśpieszył kroku, byle prędzej, prędzej wydostać się z tych nor.

Przeszedł jeszcze kilka kroków i o mało nie krzyknął: w niewielkiej odległości do niego zajaśniał mały skrawek nieba, który w miarę posuwania się Renama rozszerzał się szybko, rosnąc z prawej strony. A więc był u celu swej wędrówki. Biegiem dopadł ujścia by umknąć z kanału, ale zatrzymała go żelazna krata za którą szumiało morze. To co początkowo wziął za niebo było morzem. Wsadził między sztaby żelazne palce i natężywszy wszystkie siły szarpnął, próbując czy mocno jest osadzona. Krata ani drgnęła Za mocno była osadzona między blokami skalnemi, a on za słaby aby mógł ją obruszać i wyrwać!

— Gdybym miał ten pręt do kaganka przemknęło mu przez myśl, ale zostawiłem go, zdaje się, w piwnicy, albo też utonął w kanale. Co robić!

Nagle przypomniał sobie kości, które z takim wstrętem kopnął. Nie namyślając się długo, by nie tracić tak drogiego czasu ruszył spowrotem do kanału. Palcami nie potrafi krat wydłubać, kością o ile nie jest stara i krucha, może się to udać!

Po niedługiem czasie, obijany przez wstrętne, latające jaszczury, powrócił do krat niosąc kości. Złamał jedno żebro próbując, czy są mocne. Nie były jeszcze zbyt spróchniałe, więc uda mu się może robota.

Wybrał jedną kość, i zaczął dłubać. Łupek był jednak twardy dla kości, która ślizgała się po nim, jak po ścianie z metalu. Nadaremne wysiłki, ale człowiek nie poddawał się zwątpieniu. Wbija kość w skalną szparę i nerwowo szarpał chcąc obruszać kratę, zagradzającą mu drogę do wolności, aż żebro z trzaskiem pękło.

Renam uczuł gwałtowny ból w dłoni, gdzieś w okolicy dużego palca. Lewą ręką szukał bolącego miejsca. Pod palcami uczuł ciepłą krew. Szukał dalej Namacał coś twardego. Pewno okruchy z żebra.

Z ust wyrwały mu się przekleństwa, bo mu duszę omotała czarna zasłona zwątpienia, a pesymizm zaczął się do niej sączyć kropelkami jadu, rozkładając wolę, która tak długo trzymała wszystkie jego władze duchowe w napięciu, jak rozkłada się krew po ukąszeniu żmiji.

Osunął się na ziemię. Nie pozostało mu nic innego jak skonać u wrót wolności.

Ale instynkt samozachowawczy odezwał się w nim, bo bezwiednie prawie zaczął wyciągać z rany okruchy żebra, sprawiające mu niezmierny ból Sycząc, wyciągał większe kawałki kości. Krew gwałtowniej zaczęła uchodzić z miejsca zranionego. Czuł, jak ciepłe jej krople padały mu na nogi spływając do brudów kanału. Mdły jej zapach momentalnie rozlał się w powietrzu.

Zaczęło robić mu się gorąco. Usiadł na większym głazie, usunąwszy się w cień kanału od ujścia. Oczy zamykały mu się ze znużenia, ale piekący ból nie pozwalał mu usnąć. Po pergaminowej twarzy sączyły się krople zimnego potu, a głowa opadła, zda się, przyciśnięta całą górą, która się nad nią piętrzyła. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Szpitalnictwo warszawskie zatrudniało dotąd wielu pracowników dniówkowych, pracujących dorywczo po 2—3 dni w tygodniu. W tegorocznym budżecie przewidzianych jest około 200 nowych etatów kontraktowych, na które będą przesunięci owi dniówkowi. Pozyskają oni przywileje emerytalne, odprawy, pomoc lekarską i t. d.

* * *

Wspaniałe przedstawienie „Marji Stuart" w teatrze Narodowym wywołało entuzjastyczne głosy krytyki, która w najgorętszych słowach chwali świetną reżyserję Karola Borowskiego oraz kreację Malickiej, Pancewiczowej, Leszczyńskiego na czele doskonałych wykonawców ról innych.

* * *

Wobec powtarzających się ostatnio wypadków odrywania funkcjonarjuszów Zakładu Oczyszczania Miasta od poleconych im czynności przez P. P. do zajęć niemających nic wspólnego z ich pracą komendant P.P. na m. stoł. Warszawę polecił kierownikom komisarjatów, aby pouczyli podległych sobie szeregowych, a w szczególności dzielnicowych, by ci nie odrywali pracowników Z. O. M. od zleconych im zajęć, gdyż opuszczenie odcinka pracy przez poszczególnego funkcjonarjusza Z. O. M. wpływa ujemnie na stan sanitarno - porządkowy ulic.

* * *

Dział architektury zarządu miejskiego opracował projekt przystosowania gmachów dawnych zakładów im. Św. Teresy na Żoliborzu przy ul. Lisa Kuli dla potrzeb szkolnictwa powszechnego i dzielnicowej filji Biblioteki Publicznej. W gmachach tych mają być urządzone pomieszczenia dla dwóch szkół powszechnych: jednej o 9, drugiej o 10 izbach wykładowych. Koszt odpowiedniej przeróbki gmachu wyniesie około zł. 250.000. Roboty wykonane będą w w ciągu lata z tem, aby nowe lokale były oddane do użytku z nowym rokiem szkolnym. Spełnią się więc zabiegi mieszkańców Żoliborza, pozbawionych dotychczas na miejscu publicznej szkoły powszechnej.

* * *

Sprawa ubezpieczenia pracowników miejskich (emerytalnego i od wypadków) na zasadach nowej ustawy scaleniowej nie jest zdecydowana. Nie jest wyjaśnione, w jakim zakresie ubezpieczenia te będą dotyczyły pracowników miejskich, a więc czy podlegać im będą stali pracownicy fizyczni, ubezpieczeni dotychczas podług zasad miejskiego statutu emerytalnego.

* * *

Jednym z najbardziej zaniedbanych placów w Warszawie jest pl. Narutowicza na Ochocie. Plac ten nietylko nie jest uregulowany i zabrukowany, ale nie posiada nawet tabliczki z nazwą. Nazwa placu figuruje jedynie na tramwajach. Plac mieści się w centrum dzielnicy i jest zabudowany wokoło domami, zimą jednak przedstawia bagno, a latem unoszą się nad nim tumany kurzu. Sprawa ta leży ogromnie na sercu zarządowi Tow. Przyjaciół Ochoty, który od szeregu lat czyni nadaremnie starania w celu doprowadzenia placu do należytego wyglądu.

KRATECZKI.

Lotna torebka.

Kobieta i sport.

Tak źle i tak niedobrze. Niby lepiej jest, przynajmniej takby się pozornie zdawało, jeśli kobieta zamiast przegrywać ciężko przez męża pożyczone pieniądze w pokera czy bridża, — zajmuje się sportem, w praktyce jednak niewiadomo jest czy nie jest to złe. Bo wogóle czy wskazane jest aby kobieta stała się zbyt silna fizycznie? Czy to nie jest za ryzykowne? Dawniej kobieta naogół rzecz biorąc mogła się znęcać nad mężem tylko dlatego, że mąż był zbyt łagodny i dobroduszny, aby sprawić żonie lanie i nie dopuścić w ten sposób do lania, jakie żona sprawi jemu. Obecnie jednak, gdy kobieta słaba staje się kobietą silną każda różnica zdań skończyć się może ze strony żony argumentem pięści. Jeśli dawniej zdarzało się dość często, że rzucony przez żonę talerz nie trafił w mężowską głowę, to dzisiaj się już to nie zdarza. Wytrenowana w rzucaniu dyskiem żona już nie chybia. Mąż staje się więc coraz cichszy i łagodniejszy.

— Kochaneczko, pozwolisz sobie zadać jedno pytanie?

— Mów!

— Hm... widzisz, już jest po czwartej, chciałbym więc spytać, czy dzisiaj będzie u nas obiad?

— Obiad? Oszalałeś chyba, mój drogi! Trenowałam dzisiaj całe przedpołudnie w biegu z przeszkodami na 5 kilometrów, a ty mi zawracasz głowę jakimś tam głupim obiadem! Zresztą ja już coś nie coś przekąsiłam na mieście w drodze do domu.

— Ale kolacja będzie w domu?

— Wątpię, przed wieczorem mam szermierkę, a potem zebranie sekcji narciarskiej.

Mąż cicho wzdycha, patrzy z podziwem, zazdrością i szacunkiem na swoją wysportowaną żonę i zjada kawałek chleba z masłem, które przypadkiem znalazł w kuchni.

Pożycie z nowoczesną żoną jest przemiłe. Ta kobieta albo trenuje biegi, czy skoki, albo rzuca dyskiem (a w domu talerzami), albo jest na korcie tenisowym, albo w zgierskim basenie. Tylko w jednem miejscu niema jej niemal nigdy: w domu. Przebywa na mieście w towarzystwie podejrzanych typów, których nam przedstawia jako trenerów (dawniej kobiety używały trenerów tylko do praktych miłosnych — ale to są już niestety czasy minionej szczęśliwości) oraz niewyraźnych istot płci żeńskiej, które są jej koleżankami od sportu i — co najważniejsze, jej wyszkolenie sportowe idzie w parze z wyszkoleniem alkoholicznem. Dawniej nie mogła wypić drugiego kieliszka wina, dziś wychlewa sama „na siebie" pół litra czystej i ćwiartkę konjaku i śmieje się z mężczyzn, że mają słabe głowy.

Jedno tylko może tu być pocieszające: ponieważ kobiecie sportmence nie wypada pewno znajdować się w t. zw. „poważnym stanie" więc mężowie mogą mieć nadzieję, że żona nie przyniesie im do domu cudzego dziecka.

Rozwój sportowy kobiet nie wpłynął zresztą w największym nawet stopniu na ich rozwój umysłowy, co nie przeszkadza, że kobieta zawsze potrafi nawet w czasie sportowania się znaleźć sobie narzeczonego (jeśli jest panną) lub kochanka (dla mężatek). Sport nie spowodował również zmniejszenia wydatków żon, nie bierze na karty, ale bierze na jakiś sprzęt, niestety nie kuchenny lecz narciarski, na dysk, na buty, na kostjum do nart, na strój do szermierki, na łyżwy, piłki, kulki i licho wie, jak się jeszcze to całe zawracanie głowy nazywa.

BEZ TRENINGU.

W tych warunkach trudno traktować poważnie taki nie mający zasadniczego znaczenia drobiazg, jak fakt, że Stan. Kogucińska, wyrwała na ulicy Rzgowskiej torebkę z pieniędzmi Alfredzie Bumke. Nieważne jest również, że Kogucińską złapano i skazano na 2 tygodnie odpoczynku w celce.

Gdyby Kogucińska trenowała biegi, zdołałaby uciec z torebką — powiedzą kobiety sportujące, co?

Jerzy Krzecki.

DRAMAT NA GROBIE ŻONY.

Rozpaczliwy czyn ojca.

Z Czeladzi donoszą:

Wieczorem jeden z przechodniów pod murem cmentarnym w Czeladzi zauważył leżącego

bez ruchu człowieka

Przerażony odkryciem zaalarmował policję, która przybyła na miejsce. Jak się okazało był to 50-letni Jan Staszewski z Sosnowca. Towarowa 14, który usiłował popełnić samobójstwo,

wypijając esencję octową.

Staszewski będąc ojcem kilkunastoletniej córki, ożenił się po raz wtóry. W pożyciu małżeńskiem nie czuł się jednak szczęśliwy, a ze względu na stosunek żony do córki dochodziło do częstych kłótni między małżonkami.

Krytycznego dnia po sprzeczce z żoną Staszewski w zdenerwowaniu przybył do Czeladzi na grób swej pierwszej żony i tutaj wypróżnił

dużą ilość esencji.

Po zamachu, jak zeznał denat, położył się na grobie, oczekując śmierci.

Kiedy jednak poczuł straszny ból, szarpiący wnętrzności ostatkiem sił przelazł przez mur i padł na jezdni. Tu znalazł go przypadkowy przechodzień.

Przewieziony do szpitala w Będzinie S. walczy ze śmiercią.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,25 „Skrzynka P. K. O.".
16,40 „Kącik językowy", prel. prof. St. Słoński.
16,55 „Aleksander Zarzycki i jego twórczość w związku ze 100-letnią rocznicą narodzin": a) Feljeton p. F. Brzezińskiego, b) Koncert w wyk. I. Dubiskiej (skrz.), M. Mokrzyckiej (śpiew.).
17,35 Trio Rapackich (piosenki).
17,50 „Listowne nauczanie rolnictwa".
18,00 Odczyt prof. T. Kotarbińskiego p. t. „O celach dążeń ludzkich — dobrobyt".
18,20 „Skrzynka muzyczna", omówi kierownik muzyczny P. R. Dyr. T. Mazurkiewicz.
18,35 Muzyka lekka (płyty).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Manon Lescaut", opera G. Pucciniego. Operę poprzedzi prelekcja p. Boya-Żeleńskiego p. t. „Manon Lescaut, jej pierwowzór i jej autor".

W przerwie opery ok. godz. 20,45 J. A. Kisielewski „Tytan" (nowela ze spuścizny pośmiertnej). Kwadrans literacki.
22,30 Muzyka tan. z kaw. „Adria".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z kawiarni „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

ŚRODA.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna z płyt.
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popularna (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki popul. z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Muzyka jazzowa (płyty).
15,55 Recital śpiewaczy A. Burawskiej (sopran).
16,10 Program dla dzieci: a) Pogadanka A. Janowskiego p. t. „A czy znasz ty, bracie młody, twoje ziemie, twoje wody", b) Listy od dzieci, omówi p. W. Tatarkiewicz-Małkowska.
16,40 „Skrzynka pocztowa", omówi dr. M. Stępowski.
16,55 Koncert wojsk. ork. reprezentacyjnej 36 pp. Legji Akademickiej.
17,25 Recital fortepianowy J. Wysockiej-Ochlewskiej.
17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
18,00 Odczyt z Krakowa.
18,20 Muzyka lekka z kaw. „Italia".
18,45 Program na dzień następny.
18,50 Rozmaitości.
19,10 „Literatura na Capri" (feljeton literacki), wygł. p. M. Kuncewiczowa.
19,25 „Myśli wybrane".
19,30 „Dwie Wdowy", opera komiczna Fr. Smetany. Transm. z Pragi Czeskiej.

W przerwie Dz. wiecz. ok. 20,28 wiad. sportowe.

22,00 „Sen poranka wiosennego", wygłosi p. St. Podhorska-Okołów (feljet).
22,15 Muzyka tan. z Katowic.
22,40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „O kursach wakacyjnych dla cudzoziemców", wygł. p. T. Ordon.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tanecznej z Katowic.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
16,40—16,55 Płyty.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.
22,40—23,00 Płyty.

Przerwany bal złodziei.

Osobliwa swada rzezimieszków.

Wilno, 6 marca. W ciągu ostatnich kilku tygodni dokonano w Wilnie szeregu

kradzieży sklepowych z włamaniem.

Sposób dokonania tych kradzieży oraz spryt złodziei, którzy zacierali za sobą ślady, przekonały Wydział Śledczy, że kradzieży tych dokonuje ta sama dobrze zorganizowana banda włamywaczy, składająca się ze specjalistów w swoim fachu.

Przeprowadzone badania oraz obserwacje zapewniły policję, że na czele szajki stoi znany policji stary włamywacz Bolesław Wołejszo, zam. w swoim czasie przy ul. Kalwaryjskiej 73.

Bolesław Wałejszo miał już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Należał w swoim czasie do głośnych band włamywaczy Juszkiewicza, Łabuńskiego i innych. W świecie złodziejskim znany jest pod przezwiskiem „złodziej-czołg".

Dla Wołejszy istotnie ściany i sufity

nie stanowiły nigdy przeszkody,

bowiem przedostawał się do okradanych lokali przez sąsiednie mieszkania czy też przez strych, nie używając nigdy wytrychów i t. p. narzędzi złodziejskich.

Po miesiącu bezskutecznej pracy, policja otrzymała wiadomość, iż w domu Nr. 14 przy ulicy Zwierzynieckiej mieszka niejaka Bartoszewiczowa, w której mieszkaniu zbierają się jacyś podejrzani osobnicy, dyskretnie ukrywający się

przed światłem dziennem.

Zarządzono obserwację. Nie ulegało wątpliwości, iż w mieszkaniu Bartoszewiczowej mieści się melina złodziejska.

W nocy funkcjonarjusze Wydziału Śledczego otoczyli podejrzaną spelunkę. Po zabezpieczeniu wszystkich możliwych dróg ucieczki, kilku wywiadowców wkroczyło nagle do wnętrza mieszkania, w którem akurat

odbywał się bal.

Stół, dookoła którego siedziało 3 mężczyzn i jedna kobieta zastawiony był butelkami konjaku, wina i likierów. Obok konserw i wędlin leżały tabliczki czekolady i owoców. Na widok wkraczających wywiadowców biesiadnicy usiłowali „zwiać", lecz niedwuznacznie skierowane w ich stronę lufy rewolwerowe kazały pozostać. Za chwilę wszyscy mieli na rękach kajdanki.

Jak się okazało byli to znani policji zawodowi włamywacze. Prócz „czołga" Wołejszy zatrzymano u Bartoszewiczowej włamywacza Jana Naumana oraz Bolesława Wiśniewskiego —

włamyczawa-dezertera.

Zdezerterował on już trzykrotnie z 6 p. p. Leg. Prócz nich zatrzymano Bartoszewiczową, która, jak ze wszystkiego wynika, brała czynny udział w „pracach" tej niebezpiecznej szajki.

Wszyscy uczestnicy „balu" ubrani byli z elegancją. Mieli na sobie czarne wizytowe kostjumy, dobrze wyprasowane spodnie i elegancka jedwabną bieliznę. Kapelusze najprzedniejszej marki. Pozatem wszyscy mieli nowe zimowe płaszcze z bobrowemi kołnierzami. „Interesy" widocznie szły nienajgorzej.

W czasie przesłuchania włamywacze nie stracili swej

zawadjackiej swady.

Na pytanie jednego z wywiadowców dla czego kupowali rzeczy jedynie w sklepach Frliczki, Br. Jabłkowskich, a nie dali utargować takim firmom, jak np. Szczybuka i t. d. jeden z zatrzymanych odpowiedział:

— „Broń Boże kupować u żydów. Okradamy sklepy polskie, więc musimy dać zarobić również Polakom...

Po przesłuchaniu, wszystkich osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz prokuratorskich.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

LEON LAFAGE.

KARP.

Co rano, po wypiciu kawy, p. Potet, urzędnik w administracji miasta, przed pójściem do biura, robił porządki w swem mieszkaniu. Od 7 m. 15 do ósmej i pół chodził tam i spowrotem, przesuwał meble, zamiatał, i od czasu do czasu przez szeroko otwarte okno wytrzepywał jaką zakurzoną ścierkę na podwórze. W dziewięciu wypadkach na dziesięć, gałgan, poruszany w powietrzu, jak chusteczka na pożegnanie, wypadał mu z ręki, porwany wiatrem, i wirując w powietrzu, opuszczał się na markizę antresoli. Sąsiedzi i sąsiadki przestali już dziwić się tym wypadkom. P. Potet mieszkał na czwartem piętrze w dwóch pokojach i kuchni. Na niższych trzech piętrach już przyzwyczajono się do rannego cienia opadającej ścierki, przesuwającego się przed oknami. A w antresoli p. Julja przyglądała się ściercе, jak znajomemu ptakowi, siadającemu na oknie.

— A do licha! — krzyczał za każdym razem p. Potet, wychylając się na dwór za swoją zgubą.

Było rzeczą najprostszą zejść do p. Julji po ściereczkę, i tak też robił p. Potet w początkach, ale częstotliwość wypadku komplikowała sprawę, nadając jego wizytom charakter dwuznaczny w tej rannej godzinie, gdy jest pora szlafroka i pantofli na bosych stopach.

P. Julja „zdradzała" jakie trzydzieści osiem lat, p. Potet liczył ich zgórą, pięćdziesiąt cztery. Nie będąc piękną, p. Julja jednak była miła dla oka: brunetka z dołeczkami na twarzy, o aksamitnych oczach i pięknie zaondulowanych włosach, grubych, soczystych wargach i nóżkach o cienkich kostkach, bardziej jeszcze cenionych przez ludzi dawnej daty niż dzisiejszych. Punktualna i poważna pomimo swych uśmiechów, była kasjerką w wielkiej perfumerji. Na schodach zostawiała za sobą zapach wiosny.

P. Potet, którego koledzy w biurze przezwali „empote" czyli niezgrabiaszem, nie był wcale niezdarą, za którego uchodził. Powiedzmy już wszystko: lubił i umiał łowić ryby na wędkę. W korytarzu jego na dębowym wieszaku wisiały różne utensylja rybackie. Po codziennym wypadku ze ścierką, udawał się do korytarza, wybierał najdłuższy kij bambusowy, przy oknie rozwijał z szybkością wędkę z haczykiem i krótkim rzutem zahaczał o swoją ścierkę. Unosił ją do wysokości ręki, odczepiał i trzaskał nią, jak z bicza.

— Chwyta? — przy podobnej manipulacji odzywał się z którego okna głos ironiczny.

P. Potet zamykał okno, a po kwadransie już słychać było jego kroki na schodach: udawał się do biura. Często spotykał w sieni antresoli p. Julję, zamykającą mieszkanie swoje na klucz. Następowała wymiana grzeczności i oboje rozchodzili się, każdy w swoim kierunku.

P. Potet miał przed sobą jeszcze pięć lat dla „dociągnięcia" do emerytury. Nosił się z zamiarem zakupienia wówczas na własność małego domku nad Marną, który odnajmował na okres urlopu. Na myśl o wypoczynku na stare lata czuł się szczęśliwy, jak ryba w wodzie — ryba, na którą nie czaiła się wędka p. Potet.

Niekiedy jednakże, w rzadkich chwilach, myślał o tem, że zdala od biura i kolegów, z których niektórzy zapraszali go do siebie w uroczyste święta, zdala od partyjki w manillę w kawiarni „Przyjaciół", gwaru miejskiego i trybu życia wielkiej kamienicy paryskiej, w której pomimo woli bierze się udział — kiedyś zaciąży mu samotność. Niestety, myśli te pojawiły się zapóźno. Pozwolił minąć porze właściwej z dwiema okazjami do szczęścia: jedną ciemnowłosą, drugą rudą. A teraz — dlaczego nie wyznać prawdy? — chwilami myślał o p. Julji.... Ale cóż, kiedy nie miała jeszcze lat czterdziestu, a on już liczył pięćdziesiąt cztery zgórą. Szesnaście lat odgradzało go od szczęścia.

* * *

Było to na tydzień przed otwarciem sezonu rybołówstwa. P. Potet, dokonawszy przeglądu broni, rozwinął swą najdłuższą wędkę. I z rana, gdy ścierka znowu frunęła mu z ręki, chciał chwycić ją na haczyk, jak zawsze. Lecz dnia tego wiał silny wiatr, wirując nad markizą. Wędka kołysała się w powietrzu i ścierka nie „chwyciła". Unosiła się niekiedy, nadymając się powietrzem i zdradzając swoje dawne pochodzenie flaneli w pasy, upstrzonej dziurami.

P. Potet już miał zakląć, gdy ukazało się nagle ramię okrągłe i białe, ręka ze złotą skromną bransoletką, i przyczepiła ścierkę do haczyka.

Ramię oczarowało p. Poteta, a gest wzruszył go. Wychylił się, by zobaczyć p. Julję i podziękować jej. Skolei p. Julja, przytrzymując ręką przy szyi szlafrok, wysunęła głowę i podniosła oczy. W błyskawicznem mgnieniu nastąpiła wymiana spojrzeń i uśmiechów. Rybak, przejęty do głębi, cofnął wędkę. Na dole dał się słyszeć krótki okrzyk, natychmiast porwany wichrem. Ścierka jednakże wydawała się cięższa, niż zwykle.

P. Potet, który odrzucił się wtył we właściwym momencie, energicznie i radośnie ciągnął do siebie sznur wędki, lecz zdziwił się na widok zdobyczy. Na haczyku, prócz brudnej flanelowej ścierki, wisiała piękna, ciemnowłosa peruka, wypomadowana, lśniąca — arcydzieło ondulacji „trwałej".

Biedny urzędnik zdębiał: po drodze porwał piękne włosy p. Julji.

Po chwili jednakże opanował pierwsze wrażenie. Rzucił się do okna, by zbadać dziedziniec, okna, sąsiadów, firanki... Nie ujrzał nikogo. Nieszczęście ograniczyło się do dwóch świadków tylko p. Julji i p. Potet. I stąd sprawa jeszcze ułożyć się mogła. Tajemnica pomiędzy dwojgiem osób już stanowi rodzaj spółki... W każdym razie należałoby jaknajszybciej przeprosić p. Julję i oświadczyć własne zawstydzenie.... osobie bardziej zawstydzonej.

Ukrył perukę w pudełku do kapelusza — pachniała ambrą — i niefortunny rybak udał się do antresoli.

Otworzyła mu kobieta urocza, w jesieni lat, świeża jeszcze choć siwa, i przyjęła go melancholijnym i zrezygnowanym uśmiechem.

— Niech pan wejdzie, proszę.... To wina wiatru... Proszę się nie tłumaczyć... Widzi pan: mam lat czterdzieści pięć..... Mój Boże!....

— Czterdzieści pięć lat, p. Juljo! Jakie szczęście!... O! niech mi pani pozwoli... Proszę wysłuchać mnie....

Spóźnili się po raz pierwszy: ona do sklepu, on — do biura.

— Cóż to, niezgrabiaszu! — przywitali go koledzy. — Łapałeś karpie, czy co, dziś z rana?

— He! he! — rzekł, prostując się — jak na bałwanów, jesteście „wcale" domyślni... wcale, wcale.... W każdym razie w przyszłym miesiącu zapraszam was na łososie w majonezie a la Robinson.

I danie to znalazło się na jadłospisie uczty poślubnej.

Tłum. L. M.

SPORT.

rożny konflikt w polskiej lekkoatletyce.

Czy zarząd poda się do dymisji?

Jak wiadomo na rocznem walnem braniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego, które się odbyło niedawno Warszawie doszło do poważnego nflikta, pomiędzy zarządem P. Z. L. , a niektóremi okręgami w sprawie talonego przez zarząd PZLA.

terminarza sportowego.

pewnej chwili zarząd Związku opuś nawet zebranie. Konflikt jednak zagodzono, polecając zarządowi ponow opracowanie terminarza. Istotnie zarząd polskiego Związku opracował nowy terminarz, w którym jednak nie prowadził żadnych poważniejszych nian ze względów technicznych. Okręg białostocki, który wystąpił pierwszy z zarzutem faworyzowania niektórych okręgów nie chciał się jednak pogodzić ze stanowiskiem zarządu i zażądał zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania, któreby zajęło stanowisko wobec zarządu PZLA. Okręg białostocki został poparty przez Śląsk i Kraków, wobec czego, zgodnie z regulaminem, zarząd PZLA. będzie zmuszony zwołać w tej sprawie

nowe walne zebranie.

Prawdopodobnie jednak zarząd wychodząc z założenia, że opracowanie terminarza należy bezsprzecznie do jego kompetencji, wyciągnie ze stanowiska okręgów odpowiednie konsekwencje i gremjalnie poda się do dymisji.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego uważa, że mistrzostwa główne pań muszą się odbyć w Warszawie w roku bieżącym ze względu na bliski mecz z Niemcami i igrzyska pań o mistrzostwo świata w Londynie. Co do mistrzostw męskich zarząd wybrał okręg poznański ze względów komunikacyjnych, organizacyjnych, sędziowskich i t. d.

Po nadesłaniu odpowiedzi na list okręga białostockiego przez pozostałe okręgi zarząd zajmie w tej sprawie oficjalne stanowisko.

80 tysięcy złotych czystego zysku.

5 spotkań tennisowych.

Angielscy tennisiści-amatorzy, Perry Hughes, Lee i Wilde, którzy w tych dniach zakończyli swoje tournee zawodnicze po Australji, rozegrali jako reprezentacja Anglji pięć spotkań z reprezentacją Australji, przytem w czterech spotkaniach zostali pokonani.

Angielski Zw. Tennisowy otrzymał z tego tournee kwotę

80 tysięcy złotych jako czysty zysk.

Rozegrany tu międzymiastowy mecz bokserski Praga-Wrocław, zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Sztafetowe mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie.

Wprowadzone przez ostatnie walne zgromadzenie PZLA, sztafetowe mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 15-go i 16-go września w Warszawie. Warszawski Okręgowy Związek Lekkatletyczny zwraca 60 proc. dochodu brutto wszystkim startującym drużynom, biorąc pod uwagę kilometraż i ilość zawodników.

KATEDRA OLIMPIZMU NA UNIWERSYTECIE W NICEI.

Założyciel i pierwszy prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Francuz Perre Coubertin, objął na uniwersytecie w Nicei katedrę olimpizmu.

Jest to pierwsza w całym świecie tego rodzaju katedra uniwersytecka

Mistrz Sztekker skarży...

P. Miazio stanie przed sądem.

Teodor Sztekker nadesłał nam list, w którym potwierdza wszystko to co napisał w liście do Czytelników nadesłanym z Zurichu, a który drukowaliśmy w ubiegłym tygodniu.

Ostatni list mistrz Sztekker kończy następująco:

Co się tyczy zarzutów natury osobistej, dalekich od charakteru sportowego, a zbliżonych do plotek z magla — uważam za ubliżające sobie podejmowanie na ten temat dyskusji prasowej. Jedynem forum właściwem jest sąd państwowy, pod którego opiekę się oddaję.

Ze sportowem pozdrowieniem
(—) **Teodor Sztekker.**

Mistrz świata z 1930 (Budapeszt) z ramienia I. R. V. Internationale Ringer Verband, mistrz świata z 1932 (Wiedeń) z ramienia I. R. V.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z mistrzostwami atletycznemi Polski, które odbędą się w Łodzi w dniach 17 i 18 bm., kpt. zw. ŁOZA p. Szudziński ustalił już skład drużyny łódzkiej, który przedstawia się następująco: (od wagi koguciej do ciężkiej) w zapasach: Falecki, Sadulski, Rajski, Rażniewski, Majer, Pawlicki, Kawał, Piechota, Stachurski, Jagodziński, Sułat, Ptasiński, Krysiak, Ślicki, Furmański, Jakubowski, Dąbrowski, Lipczyński, Cymer, i Olesik i w podnoszeniu ciężarów: Zylberbaum, Dutkiewicz, Goldberg, Łaźny, Gawrysiak, Witt, Dubiel Łędzewicz, Szczepański, Krygier i Krenestein.

Prócz Łodzi, 25 zawodników zgłosiło już Pomorze z wielokrotnymi mistrzami Polski — Zagorzyckim i Gęstwińskim oraz wicemistrzem Tyniewskim na czele. W dniu wczorajszym zgłosił się również Kraków. Termin zgłoszeń został przedłużony do 7 bm. włącznie.

* * *

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 20-ej w sali Magistratu na Placu Wolności pierwsze posiedzenie komitetu honorowego mistrzostw atletycznych Polski, nad któremi protektorat objął komisarz inż. Wojewódzki.

(—) Pertraktacje w Poznaniu w celu doprowadzenia do skutku międzymiastowego meczu bokserskiego w dniu 25 bm. Łódź-Poznań nie zostały zakończone pomyślnie, gdyż Poznań zmienił swą poprzednią decyzję i zgadza się na rozegranie meczu dopiero na jesieni. Natomiast mecz bokserski Łódź-Warszawa dojdzie definitywnie do skutku 18 bm. w Łodzi, przyczem reprezentacja Łodzi zostanie ustalona w dniu dzisiejszym. Warszawa ma wystąpić w swym najsilniejszym składzie z trzema nowokreowanymi mistrzami Polski: Forlańskim, Seweryniakiem i Antczakiem na czele.

(—) Odbyły się mistrzostwa klubowe SKS-u w zapasach. Tytuły mistrzów zdobyli: w wadze kog. Chudobiński, w piórkowej Pawlicki, w lekkiej Panfil, w półśredniej — Ptasiński, w średniej Ślicki. W wagach półciężkiej i ciężkiej walki się nie odbyły.

(—) W piątek odbędzie się w sali Geyera, o godzinie 20-ej drużynowy mecz bokserski Hakoah-Zjednoczone, w wagach od muszej do półciężkiej.

(—) W nadchodzącą niedzielę organizuje sekcja bokserska Union-Touringu propagandowe zawody bokserskie w Zgierzu przy udziale znanych zawodników łódzkich. Impreza odbędzie się o godzinie 16-ej w sali zgierskiego Tow. Śpiewaczego przy ul. Marsz. Piłsudskiego 19.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Widzewa towarzyski mecz piłkarski między Widzewem a Makkabi.

Wycieczka handlowo-przemysłowa do Tunisu na Targi Międzynarodowe.

W związku z wzrastającem zainteresowaniem polską produkcją przemysłową w Afryce Północnej, Izba Handlowa Polsko-Francuska w Warszawie w porozumieniu ze Światową Organizacją Podróży Wagons Litz Cook, organizuje w dniach od 11 kwietnia do 2 maja r. b. 1-szą polską wycieczkę handlowo-przemysłową do Tunisu na II-ie Międzynarodowe Targi, handlu przemysłu i rolnictwa

Wycieczka wyrusza dn 11 kwietnia z Warszawy przez Wenecję (zwiedzanie) Rzym (2 dniowe zatrzymanie i zwiedzanie). Neapol (jednodniowe zwiedzanie) Palermo do Tunisu.

Natomiast powrót następuje przez Marsylję (jednodniowe zwiedzanie), Paryż (5-io dniowy pobyt i zwiedzanie) przyjazd do Warszawy dnia 2 maja.

Ogólny koszt wycieczki wynosi zł. 915.— i obejmuje. przejazdy kolejowe i okrętowe na całej przestrzeni. Całkowite utrzymanie i hotele. Zwiedzanie miast, muzeów i zabytków z przewodnikami. Przejazdy autocarowe. Taksy pobytowe i napiwki. Wstęp na targi w Tunisie i koszta organizacyjne.

Dla osób pragnących wracać do Marsylji i Paryża przez Alger wynosi dopłata zł. 100.—

Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje oddział Wagons Litz-Cook w Łodzi ul. Piotrkowska 64 tel 170-77.

KSIĄŻKA NAUKOWA DLA WSZYSTKICH.
Tania sprzedaż wydawnictw Kasy Mianowskiego

Od tygodnia trwa w Warszawie tania sprzedaż dzieł naukowych i naukowo-popularnych, zorganizowana przez Kasę im. Mianowskiego. Prowincja bierze udział w tej sprzedaży, zamawiając książki drogą pocztową.

Akcja Kasy im. Mianowskiego podyktowana jest narastającą oddawna potrzebą udostępnienia książki naukowej najszerszym sferom inteligencji, to też ceny wyznaczone na ten okres, niższe o 50 do 80 proc. od katalogowych, nie pokrywają kosztów wydawnictw. Oczywiście do sprzedaży przeznaczono tylko ograniczoną liczbę egzemplarzy.

Sprzedaż odbywa się w ekspedycji wydawnictw Kasy im. Mianowskiego (Warszawa, Nowy Świat 72 — Pałac Staszica, konto P. K. O. Nr. 1371), gdzie od 9 zrana do 7-ej wieczorem przesuwają się tłumy kupujących.

Rezultat pierwszego tygodnia przedstawia się cyfrą około 10 tysięcy sprzedanych dzieł. Ponadto z prowincji zamówiono już ponad tysiąc dzieł, pomimo że zamówienia pocztowe zaczęły napływać dopiero od wtorku.

Niezwykłe zainteresowanie akcją Kasy im. Mianowskiego oraz szybkie tempo sprzedaży każe przewidywać, że już w pierwszej połowie przyszłego tygodnia zabraknąć może niektórych dzieł, przeznaczonych do takiej sprzedaży w mniejszej ilości egzemplarzy. Ilość ta nie będzie jednak powiększona, zarówno ze względu na szczupłe zapasy nakładów jak i na ich księgarską wartość.

BLUSZCZ.

Nr. 9 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Stefanji Podhorskiej-Okołów „Bezrobocie a prowincja". Dalej mamy: „Przechodzień", „Albert, król Belgji", „Jak być szczęśliwym w małżeństwie"? „O człowieku, który spadł z księżyca", „Dawne bojowe szlaki", „Ubezpieczenie społeczne", „Prawo w życiu codziennem", recenzja z „Marji Stuart", „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N., „Z życia ekranu" i bogato ilustrowane aktualja kobiece.

W dziale praktycznym mamy następujące fachowe prace: „Karczochy" i „Tuczenie drobiu", „Wyrób mydła", „Woda" i przepisy gospodarskie przez Melbę.

W dodatku „Mody i roboty", eleganckie modele okryć wiosennych, sukien, oraz praktyczne wzory robót.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 6 marca. Spowodu uszkodzenia aparatury nadawczej reszty notowań nie otrzymano.

Liverpool, 6 marca. Loco 6,60; marzec 6,31; kwiecień 6,29; maj 6,28.

Brema, 6 marca. Loco 14,00; marzec 13,47; maj 13,61; lipiec 13,83.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Gros dewiz, któremi dokonano oficjalnych tranzakcyj, zmian kursowych nie wykazało, pozostałe zaś wykazały nieznaczne tylko odchylenia.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41,75, Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 108,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 59,75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 55,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 43; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53.00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58.75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54.00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 48,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 49,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 78,50; Lilpop 12,25; Starachowice 11,25; Haberbusch 38,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 6 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 3,813 tonn. w tem żyta 2,552 tonny. Usposobienie spokojne.

Poznań, 6 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

„HRABINA MONTE CHRISTO" w „Palace".

Żeby dopomóc młodemu dziennikarzowi, zagrożonemu redukcją, skromna statystka filmowa udaje hrabinę, zajeżdża cudzym samochodem do wspaniałego hotelu, robi furorę strojami i pięknością, wdaje się w niebezpieczny flirt z hochsztaplerem, wpada w ręce policji i... w ten sposób dostarcza dziennikarzowi tematu do sensacyjnych reportaży, dzięki którym uniknął redukcji.

Scenarjusz potraktowano z fantazją i humorem. Film w stylu komedji muzycznej. Brygida Heim wyróżnia się nieprzeciętna uroda. Rzecz podana w wersji francuskiej.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14,20; 16.30; 17,40; 18.10; 20,55; 21,40.
DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9,33; 12.42; 16,07; 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,37; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7.28; 13.12; 16,13; 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18.10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Towarzysz.
Teatr Popularny — Szczęśliwej podróży.
Teatr Rozmaitości — No, no, Nanette.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne.
Adria — Zabawka.
Amor — Człowiek — Małpa.
Capitol — Manowce miłości.
Casino — Papryka.
Corso — Ścigani ludzie.
Czary — King-Kong.
Grand-Kino — Sztuka życia.
Metro — Zabawka.
Mimoza — I. Szpieg w masce. II. Sekret kobiety.
Muza — Miljon na ulicy.
Oświatowy — I. W tajnej służbie. II. W daleki świat.
Palace — Hrabina Monte Christo.
Przedwiośnie — Nie będziesz kurtyzaną.
Rakieta — Żona na jedną noc.
Roxy — Życie jest piękne.
Sztuka — Panna Josetta, moja żona.
Tęcza — I. Ostatnia carowa. II. Sekret kobiety.
Zachęta — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, łazanki z kapustą, budyń śmietankowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY.

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 6.13
Zachód — 17.22
Długość dnia 11.09
Przybyło dnia 3.25
Tydzień 10.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1. CENY LECZNICZE.

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 3 - 4 i od 8 — 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.
Zapobieganie do godz. 11 wiecz.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 wiecz.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

DR. MED.
H. ROZANER
Narutowicza 9. fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8 - 10 rano 5 - 8 pop.

DR. MED.
S. KRYŃSKA
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30 — 12 i od 3 — 4 popoł.
W niedziele i święta od 3 — 4 pp.
SIENKIEWICZA 34
telef. 149-10.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Ratujcie Wasze zdrowie!!!
Chorzy na rupture (przepukliny)

Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod gwarancją bez operacji najniebezpieczniejsze i najstarsze rupture (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci.

Obniżenie żołądka i jelit usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży bezszwnych.

Chorzy na skrzywienie kręgosłupa (garby)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. Na gruźlicę kości i wszelkie inne kalectwa lecznicze aparaty ortopedyczne. Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne wkłady według modeli gipsowych. Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji
Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa
Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 (front parter).
Telefon: 177—09 (tuż przy dworcu Łódź—Fabryczna).
Uwaga: Osobiste stawienie się chorych konieczne (w Zgierzu, ul. Słowackiego Nr. 2 i Nr. 4 własne domy).

LECZNICA „OMEGA"
Lekarzy specjalistów
Główna 9, telef. 142-42
przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście.
Kąpiele elektryczne. Analizy lekarskie. Lampa kwarcowa. Rentgen. Diatermja.
PORADA 3 ZŁ.

PLAC REYMONTA
Nowo-Zarzewska 10, tel. 139-39
Ambulatorjum lekarzy-specjalistów przy Stow. „Nosem-Lechem".
Analizy — Gabinet dentystyczny. Ceny b niskie.

10 ZŁ. PRACA zapewniona. Artystyczna Pracownia pulowerów ręcznych damskich i męskich oraz wyuczam szydełkowania, haftów, ręcznych i wenecka robota filet. Przyjmuję roboty po cenach przystępnych: Kaufmanowa. Zgierska 16. pr. of., I piętro, m. 29.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

WIELKOPOLSKA instytucja poszukuje natychmiast 4 panów. Wymagamy wykształcenie średnie i dobrą prezencję. Reflektanci, którym zależy na dobrze płatnej stałej pracy, zechcą się zgłosić do kierownika biura, przy ul. Andrzeja 11, wejście przez podwórze, II p., front, we wtorek i środę w godz. od 11—1 i 3—5-ej.

PAN, w średnim wieku, poszukuje pokoju z meblami lub bez. Wiadomość do „Echa" pod „Pokój — pan".

PANIE od lat 19, które chcą zrobić karjerę artystyczną jako girlsy, zgłaszać się mogą do Teatru Rewji „Gong". Śródmiejska 17, codziennie 2—5. Tańców wyucza baletmistrz.

Kino MIMOZA
Kilińskiego 178
Ceny miejsc III 40 gr. II 54 I 80 gr L. zł. 1 Na I seans dzieci 25 gr. dorośli 40 gr. Pocz. seans. w dnie pow. 4.30 w sob. 3 w niedz. i święta 2 pp. Ostatni 9 wiecz.

Od wtorku dnia 6-go marca i dni następnych
SZPIEG w MASCE Hanka Ordonówna, B. Samberski i inni
OSTATNIA CAROWA w roli gł. John Lionel Barrymore
Nadprogram
Szampańska komedja z udziałem światowej sławy komików Slim'a i Grim'a
Następny program: SEKRET KOBIETY

Kino TĘCZA
Zawiszy 22
Ceny miejsc Na I seans dzieci 25 gr. III 40 gr. II i I 50 gr. Pocz seans. o godz 4 pp w soboty i niedziele 1 pp. ostatni o godz. 9 wiecz.

Flandryjskie psy z cygarami.

Anglja rajem przemytników

Przemytnictwo cygar w Anglji ma już swoją ustaloną tradycję i rozpoczęło się bodajże za czasów królowej Elżbiety, która pierwsza nałożyła cło na sprowadzany tytoń.

Oczywiście forma przemytu podlegała od owych czasów pewnym zmianom, w zależności od środków i postępów techniki i komunikacji, zasada jednak

została zawsze ta sama.

Miejsce dawnych band uzbrojonych, przewożących na zwyczajnych łodziach, lub małych żaglówkach, transporty cygar z Belgji, czy też w Holandji, — zajęły dziś wykwintne łodzie motorowe, motorówki, urządzone z wyszukaną elegancją do dłuższych wycieczek, oraz samoloty, zabierające niewielkie paczki wprost z wybrzeża i wywożące je daleko wgłąb wyspy, gdzie nikomu przez myśl nawet nie przejdzie, że cygara te zostały

przywiezione bez cła.

Właściciele mniejszych knajp i szynków w miastach portowych „maczają" również swoje brudne paluchy w tym intratnym interesie.

Niezależnie od nowoczesnych środków przemytu, „szmuglerze" nie pogardzają także i mniej postępowemi metodami. Wydaje się to śmieszne, — ale w przemytnictwie biorą czynny udział nawet poczciwe psy-owczarki, które niejednokrotnie za swoją wierność i przywiązanie do swych niesumiennych właścicieli płacą życiem.

Dzieje się to przeważnie na granicy francusko-belgijskiej, przy przemycaniu cygar z Belgji do Francji. Przedsiębiorcy „pracują" tu w porozumieniu z mieszkańcami nadgranicza. Pomoc chłopków flandryjskich polega na tem, że wypożyczają przemytnikom swoje psy, które w tym celu wywożą samochodami na stronę belgijską. Tam, trzymane na łańcuchu, biedne zwierzęta tęsknią do domu, do swoich panów. Po kilku dniach więzienia przywiązują im po bokach małe ładunki z cygarami i wypuszczają. Wiedzione instynktem i węchem pędzą psiska najkrótszą drogą

przez zieloną granicę do domów,

gdzie oczekują na zdobycz ich właściciele. Zdarza się przytem, że czworonogich przemytników dostrzega graniczne posterunki celne: następuje strzelanina i smutny koniec psiej tragedji...

Tak mniej więcej wygląda niecny proceder, z którym praworządni importerzy prowadzą walkę zaciętą na śmierć i życie. Proceder ten szkodliwie oddziaływa na stan zatrudnienia w szeroko rozwiniętym przemyśle cygarowym, a rządowi brytyjskiemu wyrządza kolosalne szkody pieniężne. Według informacyj ze źródeł miarodajnych, rząd angielski traci na niezapłaconym cle od przemycanych cygar około 500.000 funtów rocznie, co odpowiada na nasze pieniądze sumie 13 i pół miljona złotych!

Nic dziwnego, że Anglję nazywają w kołach tytoniowych „rajem przemytników".

Wojna między wędkarzami.

Francja liczy 3 miljony zrzeszonych amatorów rybołówstwa.

Od dłuższego czasu toczy się walka między wędkarzami we Francji. Podzielili się oni na dwa obozy. Jednych reprezentuje „Syndykat centralny i federalny wędkarzy", drugich — „Fishing Club de France". Chodzi pozornie o drobną rzecz, a mianowicie, jak określić, co to jest „ligne flottante" (dosłownie sznur pływający), naprawdę zaś o to, aby przez odpowiednie określenie tego terminu, znajdującego się w ustawie o rybołóstwie — utrudnić sportowcom połów ryb **na błyskotki metalowe.**

Trzeba bowiem wiedzieć, że prawodawstwo francuskie pozwala każdemu zupełnie bezpłatnie, bez żadnych formalności (kart wędkarskich) łowić na wędkę („ligne flottante") w rzekach żeglownych i spławnych, znajdujących się pod opieką państwa. Nie wolno natomiast nikomu bez pozwolenia właścicieli gruntów przybrzeżnych łowić na wędkę na wodach nie-żeglownych i niespławnych. W rzekach żeglownych i spławnych pewne odcinki są wydzierżawiane towarzystwom wędkarskim, pewne — zawodowym rybakom, niektóre — ani jednym, ani drugim. W zasadzie, wszystkie odcinki wód żeglownych i spławnych powinny być wydzierżawione w drodze przetargu publicznego.

Ale prawo z 20 stycznia 1902 roku udzieliło przywileju towarzystwom wędkarskim, że mogą otrzymywać dzierżawę pewnych obwodów bez licytacji wzamian za to, że zobowiązują się

nie używać do połowu sieci,

nie łowić jednocześnie więcej niż na trzy wędki (na każdego członka), zarybiać przyznane im obwody i tępić kłusownictwo.

Otóż „Fishing Club de France", skupiający kilkadziesiąt tysięcy wędkarzy - sportowców i zajmujący w świecie rybackim Francji najpoważniejsze stanowisko, ponieważ zajmuje się jedynie zarybianiem rzek, walką z ich zanieczyszczaniem i kłusownictwem, nie dzierżawi ani jednego kilometra rzek, nie ma żadnego własnego obwodu! Jest to zrzeszenie wybitnie społeczne. Natomiast każdy jego członek za opłatą roczną 20 franków (6 złotych) otrzymuje świetny miesięcznik „La peche illustree" i ma prawo łowić ryby na wędkę na wszystkich wodach w całej Francji, nawet na obwodach dzierżawionych przez inne towarzystwa wędkarskie, byle tylko wniósł taką opłatę, jaką uiszczają członkowie tych towarzystw.

Ponieważ składki w towarzystwach wędkarskich są we Francji bardzo niskie (od 10 do 25 fr., czyli od 3 do 10 zł. rocznie), ponieważ członkowie „Fishing Club de France" to przeważnie wysokiej klasy sportowcy i to dość zamożni, mający własne samochody, przeto rozjeżdżają oni w sezonie po najlepszych terenach Francji i łowiąc sportowo, budzą zazdrość

wśród wędkarzy pospolitych,

skupionych w towarzystwach, należących do Związku towarzystw wędkarskich (Syndicat central et federal des pecheurs a la ligne).

Ażeby ich swobodę ograniczyć i dokuczyć im, Syndykat ów powziął myśl takiego określenia terminu prawnego „ligne flottante", żeby nie mogli łowić na spinning z metalową błyskotką.

We Francji stnieje 3 miljony wędkarzy.

Intenzywne przeżywanie wrażeń.

Teorja elektrycznego odmładzania.

Interesujący odczyt Japończyka.

Fizjolog japoński dr. Nachiroja, który jest lekarzem w Paryżu, wygłosił przed kilku dniami odczyt o utopijnych narazie możliwościach odmładzania organizmu ludzkiego

zapomocą elektryczności.

Dotychczasowe próby przedłużania życia i młodości prowadzą, według uczonego, na bezdroża. Dają one tylko częściowe wyniki, gdyż nie są w stanie gruntownie zmienić organizmu i zapewnić człowiekowi większej dozy szczęścia.

Nie trzeba przedłużać lat życia, ale uczynić to życie intesywniejszem. Zadowolenie bowiem z istnienia nie polega na dożyciu późnego wieku, ale

na bogactwie przeżywanych wrażeń.

Organizm zwierzęcy i ludzki, poddany działaniu silnego prądu elektrycznego, wykazuje znaczne przyśpieszenie wszystkich funkcyj: myśli, uczuć i reakcyj nerwowych. Mogą one odbywać się 5 razy, a w razie korzystnych warunków, nawet 10 razy prędzej, niż normalnie.

Odczuwanie radości i smutku można dzięki temu elektrobiologicznemu prądowi udziesięciokrotnić. W związku z przyśpieszeniem funkcyj przedłuża się żywot człowieka 5-cio lub 10-cio krotnie poza normalną granicą, nie według miary lat, ale według bogactwa treści. Człowiek myśli i pracuje dziesięć razy prędzej, niż zwykle. Doświadczenia dra Nachirojego na trzech pacjentach

dały pomyślne rezultaty.

Przedmiotem eksperymentów była np. szybkość uświadomienia sobie dotknięcia jakiegoś przedmiotu. Szybkość ta wynosi normalnie 30 metrów na sekundę, w odpowiednim bowiem ułamku sekundy alarmują nerwy mózg o fakcie dotyku. Działaniem prądu elektrycznego udało się uczonemu podnieść tę szybkość do 170 metrów na sekundę, co zmierzył precyzyjnemi aparatami. Równolegle do tego wzrasta sprawność innych narządów zmysłów, a więc oczu, uszu, nosa, języka.

W ten sposób z niezgrabnego człowieka można zrobić wzór elastyczności, a z ciężko myślącego osobnika genjusza. Idąc konsekwentnie po linji tego wnioskowania można wyniki pracy rezultaty wysiłków fizyczych doprowadzić do zawrotnych rekordów. Ciało ludzkie stanie się doskonałym motorem który zbliży się do ideału nadczłowieka. Dla rozwoju kultury fizycznej otwierają się wspaniałe perspektywy

o nieograniczonych wprost możliwościach.

To radykalne pogłębienie treści istnienia ludzkiego przyniesie — jak twierdził dalej dr. Nachiroja — daleko idące zmiany w całem życiu i stworzy typ człowieka

o wielkich wartościach pozytywnych.

Wśród narodów, obecnie żyjących, najwięcej szans takiego odrodzenia przez elektryczność posiadają Japończycy — dzięki zdolności szybkiego przystosowania się do nowych warunków, oraz dzięki świeżości i elastyczności ich organizmu.

Swój ideał nadczłowieka nazwał fizjolog japoński pod koniec

„człowiekiem elektrycznym"

utrzymując zresztą swoje wywody raczej w ramach suchego referatu niż barwnej wizji przyszłości. Wyborowa publiczność, wśród której było wielu uczonych i lekarzy, przyjęła odczyt gorącym aplauzem. Prasa jednak odniosła się do teorji odmładzania elektrycznego nad wyraz sceptycznie. Po odczycie zgłosiło się do prelegenta 1 osób, ofiarując mu swoje usługi,

jako media doświadczalne.

Niekobiecy sport.

Hokej na lodzie, który dzięki występom amerykańskich i kanadyjskich zespołów zyskał wielu zwolenników w Europie, fascynuje widzów tempem gry jak również kalejdoskopową zmiennością obrazów na błyszczącej tafli lodowej. Ale właśnie to szalone tempo sprawia, że gracze zbyt ostro nacierają na siebie i mężczyźni zamieniają się w prawdziwe hjeny. Wielu prawdziwych przyjaciół sportu, którzy pragną utrzymać grę we właściwych granicach występuje ostro przeciwko temu, by kobiety, których siła polega właśnie na wdzięku, brały udział w hokeju na lodzie. Te głosy nie zdołały jednak przeszkodzić faktowi, że w Anglji i Francji powstały liczne kobiece kluby tej gry. Na zdjęciu: „Bramkarz" kobiecej drużyny angielskiej.

Przekleństwo żółtego kamienia

Fatalny klejnot.

W Nowym Jorku toczy się proces o diament, który podobnie, jak niektóre sławne diamenty historyczne, przynosi nieszczęście swoim kolejnym właścicielom. Jest to dosyć rzadki kamień **o wadze 35 karatów.**

Ponieważ rzuca złotawe światło, nazwano go żółtym diamentem. Wykopał go w Transwaalu biedny górnik, który po bezowocnem dłuższem kopaniu natrafił na ten skarb i sprzedał go natychmiast z nędzy za drobną kwotę 1200 funtów szterlingów. Nabywca, kupiec handlujący parcelami, dał kamień oszacować i wybrał się osobiście do Londynu, aby go tam sprzedać

za odpowiednią cenę.

Na okręcie kupiec zachorował na ślepą kiszkę i zmarł spowodu braku chirurga. W kamizelce jego ubrania znaleziono zaszyty diament. Kamień powędrował spowrotem do Transwaalu i został wręczony siostrzenicy zmarłego, która po nim odziedziczyła. Ta 20-letnia dziewczyna wniosła ten skarb, jako posag swojemu mężowi architektowi.

Żółty kamień nie przyniósł szczęścia małżeństwu. Architekt nie chciał sprzedać diamentu, ponieważ jednak potrzebował większej sumy pieniędzy, dał go w zastaw za pożyczkę. Interesy jego szły jednak źle i trzeba było dla pokrycia poniesionych strat

zastawić kamień w banku.

Architekt nie był jednak w stanie wykupić diamentu, który poszedł na licytację. Mimowolny sprawca tak się tem przejął, że w dniu licytacji strzelił sobie w łeb.

Następny właściciel żółtego kamienia, który kupił go na aukcji, był stosunkowo szczęśliwy, gdyż w ciągu trzech dni sprzedał go za bardzo wysoką cenę agentowi pewnej firmy jubilerskiej w Paryżu. I jemu jednak pieniądze z tej transakcji nie posłużyły,

bo wszystko stracił

i umarł w kilka lat później, jako ubogi człowiek. — Diament zaś przez dłuższy czas pysznił się na wystawie firmy paryskiej, dopóki nie skusił do kradzieży szajki sprytnych włamywaczy.

Ale i ich dosięgło przekleństwo żółtego kamienia, gdyż w 24 godzin znaleźli się za kratkami. Naturalnie, że w tak krótkim czasie nie zdołali spieniężyć łupu, który oddano jubilerowi. Diament nabrał specjalnego rozgłosu i dlatego pewnie kupił go miljoner amerykański Hawkins, swej żonie na imieniny. Nowa właścicielka

dała kamień oszlifować.

Cieszyła się nim jednak zaledwie dwa miesiące, gdyż zginęła wraz z mężem w nieszczęśliwym wypadku automobilowym.

Hawkinsowie nie zostawili żadnego testamentu. Z tego powodu zawrzała między ich spadkobiercami gwałtowna walka o żółty diament. Spór toczy się już dwa lata. Kandydaci na właścicieli tego skarbu nic sobie nie robią z tragicznych dziejów wszystkich poprzednich posiadaczy diamentu.

Jest widocznie jakaś niesamowita siła, która ciągnie ludzi wkrąg nieszczęść szerzących się zaraźliwie wokoło przeklętego klejnotu.

Mężczyźni i miłość.

Ulubiony temat dziewcząt.

W Anglji ogłoszono ciekawą statystykę, przeprowadzoną przez biuro warunków pracy w handlu i przemyśle. Tym razem zajęto się tematami rozmów, toczonych przez dziewczęta w biurach, fabrykach, magazynach i t. d.

Okazuje się, iż 42 proc. rozmów dziewczęcych obraca się

koło mężczyzn i miłości,

27 proc. około filmów i gwiazd filmowych, 14 proc. około skandalów i plotek, 10 proc. około morderstw i samobójstw, a 7 proc. około wydarzeń i warunków pracy zawodowej.

Widać z tego, że dziewczęta zarówno w biurze jak w fabryce czy magazynie marzą ustawicznie o miłości albo też o karjerze filmowej. Warunki ich pracy zawodowej stoją na ostatniem miejscu.

Jak wygląda fajka pokoju...

Indyjski pakt nieagresji.

Mówimy często o „fajce pokoju". Pojęcie to dziś oznacza zawarcie zgody,

szczęśliwe zakończenie sporu.

Wśród plemion indyjskich wypalenie fajki pokoju znaczyło nieomal tyleż, co np. pakt o nieagresji. Obrzęd ten kończył okres krwi i uświęcał wieczystą przyjaźń.

Ks. Wied odtworzył nam w rysunku własnoręcznym, jak wyglądała owa fajka. Miała ona kształt młota. Główka jej z czerwonej, czarnej, bądź białej glinki wsparta jest o długi, pięć do sześciu stóp mierzący cybuch, bogato przystrojony

pękiem piór orlich,

splotem warkoczy z włosów kobiecych i różnobarwnych wstęg, sznurami białych korali, dziobem ptasim, kłami zwierząt i pierzem.

Każdy zresztą szczep inny dawał jej wygląd.

Była ona znakiem plemienia, odróżniającym je od innych i sprzętem podniosłym religijnych jego obrządków.

Pojedynek na jednym grzbiecie końskim.

W Delhi (Indje) odbywa się corocznie podczas wielkich manewrów wiosennych oryginalny pojedynek na koniu, podczas którego przeciwnicy starają się wzajemnie zepchnąć na ziemię.

PODSŁUCHANE.

W RESTAURACJI.

— Jakże panu wydaje się ten befsztyk?

— Jako fachowiec muszę powiedzieć — pierwsza klasa!

— Ach tak, pan jest kucharzem?

— Nie, szewcem, który zna się na twardych podeszwach.

NOWOŻEŃCY.

— Czy twojej żonie udał się pierwszy obiad?

— Nie pytaj lepiej, nawet książka kucharska była przypalona.

GŁOS RERCA.

Wiesz, Alfredzie, właściwie już dawno powinnam ci była powiedzieć, że naprawdę jestem zupełnie biedną dziewczyną, bez żadnego posagu...

— Istotnie, dziwię się — jak mogłaś tak długo igrać z mojemi najświętszemi uczuciami?...

Czyś złożył już ofiarę na fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.